

Powrót do Europy

W poniedziałek 29 bm. premier J. Mazowiecki rozpoczął najdłuższą jak dotychczas swą podróż zagraniczną. Jej pierwszym etapem będzie wizyta oficjalna w Radzie Europy w Strasburgu.

Podobny charakter będzie miał też drugi etap obecnej podróży zagranicznej premiera — wizyta w siedzibie EWG w Brukseli. Ze strony polskiej będzie to ponadto okazja do podziękowania za zainteresowanie i pomoc, która już uzyskaliśmy i nadal uzyskujemy, pozwoli na skorygowanie sprawy związaną z współpracą gospodarczą na przyszłość, zwłaszcza ta najbliższa.

Kolejny etap podróży — to majaca charakter dwustronny wizyta w Belgii.

Jeszcze jeden, a w dużej mierze osobisty akcent wizyty: w ostatnim dniu jej oficjalnego programu, w piątek 2 lutego, Tadeusz Mazowiecki będzie gościem uniwersytetu w Louvain, gdzie odbierze przyznany mu przez tamtejszy KUL tytuł honoris causa (PAP)



Laureaci 35. Plebiscytu „GW” i WFS na 5 najpopularniejszych sportowców Białostockich w roku 1989. (Stoją od lewej): Józef Sołski, Małgorzata Roszkowska, Andrzej Piotrowski, Anna Jungerman, Paweł Mackiewicz.

Ponadto koszykarki Włókniarza Białystok w ważnym meczu pokonały Widzew Łódź 75:62. Droga do I ligi stała się krótsza. Piłkarze Jagiellonii w towarzyskim meczu pokonali Gwardię Warszawa 5:1.

Szczegółowe relacje na str. 6.

Uwaga Uwaga Uwaga REWELACJA!!!

Za 5 dni „Tydzień” — magazyn Gazety Współczesnej w zupełnie nowym wydaniu. Czytelniku! Otrzymasz pismo jakiego jeszcze nie było... w Polsce północno-wschodniej.

WSZYSTKO O TOBIE — WSZYSTKO DLA CIEBIE

Artykuły, reportaże, felietony, wiersze... Humor, satyra, karykatura... Rady, porady, szarady... Wiadomości oficjalne i zakulisowe... Wszystko na 8 stronach tylko za dwie butelki lub jeden bilet MPK.

KUPCIE W PIĄTEK „TYDZIEŃ”

KUPUJECIE „TYDZIEŃ” CO TYDZIEŃ

Spotkanie z wyborcami Dobierajmy się do władzy (lokalnej)

Spotkanie odbyło się w sobotę o godz. 16 w sali komunalnej Akademii Medycznej w Białymstoku. Uczestniczyli w nim senator Andrzej Kalciniński oraz poseł Krzysztof Putra.

Audytoryum z zainteresowaniem wysłuchało wypowiedzi obu parlamentarzystów starających się przybliżyć wysiłki legislacyjny nowego, dwukamernego parlamentu, a zwłaszcza uzasadnić uchwalenie tzw. pakietu Balcerowicza.

Trzeba przyznać, że poza paralelami prof. Kalcinińskiego o oceanicznych falach oraz leżeniu zachowawczym pierwsza część spotkania nie wniosła niczego nowego, aby wyjaśnić znaną ogólnie sytuację rynkową. Parlament zdaje sobie sprawę, że jest ciężko i należy zacząć pasę. Trzeba mieć nadzieję, że za dwa, trzy miesiące na pewno będzie lepiej.

Ciąg dalszy na str. 2

Masowa wyprzedaż części



Manifestacja w Bukareszcie

• BUKARZEST. Dziesiątki tysięcy Rumunów uczestniczyły w Bukareszcie w demonstracji przeciwko Frontowi Ocalenia Narodowego, któremu zarzucają „nadużywanie władzy” i „kontynuowanie „zamskowanego komunizmu”.

Trzy największe partie opozycyjne — Front Ocalenia Narodowego, Front Ocalenia Narodowego oraz Front Ocalenia Narodowego — koalicja wszystkich partii.

Wizyta papieża

• BAMAŁO. Po przybyciu do Bamał (Mali) papież Jan Paweł II wszedł do dialogu między chrześcijaństwem i islamem. Z rozmową towarzyszył mu „Harmonijny stosunek” między religiami w Mali, gdzie 90 procent ludności modli się do Allah, a katolicy stanowią tylko jeden procent.

Z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Mali prezydent tego państwa uścisnął 216 uścisków.

Sytuacja stabilizuje się?

• MOSKWA. W niedziele po zakończeniu wojny radzieckich do Baku sytuacja w Azerbejdżanie uległa poprawie. Edward Karadzian, który przyjechał do Azerbejdżanu, aby wyrazić poszanowanie dla republiki GSSR, może doprowadzić do stabilizacji sytuacji międzynarodowej Azerbejdżanu. Front Ludowy zaproponował Moskwie negocjacje na temat przyszłości Azerbejdżanu, jednocześnie nie wykluczając wojny państwowej.

Honecker zostanie aresztowany?

• BONN. Zachodniomiejscowi dzienniki „Bild i Zeitung” podały, że w poniedziałek ma zostać aresztowany były przywódca NRD Erich Honecker.

77-letni Honecker jest ciężko chory i w poniedziałek ma wstąpić do szpitala, gdzie przeleży ostatnie dni. Jego najbliżsi mieliby zostać w więzieniu do czasu jego śmierci.

Jacek Kuroń w RFN

• BONN. Z czterdziestu wizyt do Republiki Federalnej Niemiec przybył minister Pracy i Polityki Społecznej Jacek Kuroń. Prezydent mianem spotkanie Kurońa z kanclerzem Helmutem Kohlem, prezydentem Richardem von Weizsäckerem oraz z przewodniczącym Międzynarodówki Robotniczej i honorowym przewodniczącym SPD Willy Brandtem. (opr. skc)



Znów było tłoczno na białostockiej giełdzie samochodowej. Blisko sześćset pojazdów wystawionych na sprzedaż a ponadto tłumy publiczności.

Do nabycia było sporo Mercedesa, ale zainteresowanie niewielkie. Po prostu wystawione ceny przekazywały jako swoista ciekawostka. Dyskutowano jedynie nad propozycją zamiany ciagna Ursus C-360 na Poloneza: kto zyskał, a kto stracił.

Tłok natomiast ogromny jeśli chodzi o części zamienne, wyposażenie i akcesoria. Praktycznie wszystko: od nowoludkich opon, blachówek, drzwi, akumulatorów, do świateł i wentyli. W łaskotkach można było przebieżać i wybierać do woli. Taksożwarze rozrygnęły bowiem z koncesji, a chętnych na taxi — brak.

FIAT 126p (1989) 1,8 tys. bonów PEKAO; (1988) 10 mln zł; (1989) 900-950 zł; 1,1 tys. dol. USA; 9,8 mln zł; (1989) 650 dol.; (1989) 650 dol.; (1989) 7 mln zł; (1989) 940 dol.; (1989) 4,5 mln zł; (1989) 29 mln zł.

FIAT 125p (1989, typ 1,5 ME 2850 dol.; (1989) 21 mln zł; (1987) 2750

Ciąg dalszy na str. 2

20. posiedzenie Sejmu — 1 lutego

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 20. posiedzenie Sejmu w dniu 1 lutego 1990 r. Początek posiedzenia o godz. 9.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- * pierwsze czytanie: 1) poselskiego projektu ustawy o uchyleniu ustawy o publikacji i widowisk; 2) rządowego projektu ustawy o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy — prawo prasowe;
- * pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych;
- * sprawozdanie Komisji Systemu Gospodarczego, Przemysłu i Budownictwa oraz Komisji Ustawodawczej o poselskim projekcie ustawy o zmianie i cząstym zawieszeniu niektórych ustaw dotyczących gospodarki narodowej;
- * wybór Posłów do składu Krajowej Rady Sądownictwa.

Ciąg dalszy na str. 2



W sobotę ok. godz. 15 krępecy członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów również postanowili pomóc administracji pracowników PZPR w zajęciu sztywności z budynku przy ulicy Prochniaka. Bawili się przy tym świetnie. Co prawda charakter tej „zabawy” budzi pewne kontrowersje, jednakże odciegu tego typu wyzysków pozostawiamy Czytelnikom. (tk)

Fot. Arnold Toczyski

Bezpośrednio w fabrykach Nawozy o połowę tańsze

Po wielokrotnym podwyższeniu cen nawozów mineralnych, ich producenci mają kłopoty ze zbytem tych środków. Wiele fabryk oferuje więc sprzedaż nawozów bezpośrednio z zakładów po cenach o połowę niższych. Proponuje się też GS-om branie nawozów w kamie, aby spółdzielnie nie musiały zaciągać droższych kredytów. Kombinat Chemiczny w Polichach zaproponował ponadto dowożenie nawozów swoim transportem bezpośrednio do wsi.

Przez takie udogodnienia fabryka chce ożywić sprzedaż. Brak zbytu sprawił bowiem, że Zakłady Chemiczne w Polichach musiały zatrzymać produkcję nawozów trójskładnikowych, instalacje do wytwarzania mocznika wykryły się tam zaledwie w 40 proc. Na skutek ograniczeń produkcji do 25 bm. zakład dostarczył mniej niż planowano 13,6 tys. ton nawozów dwuskładnikowych, o 20 tys. ton nawozów trójskładnikowych i o 5,2 tys. ton mocznika.

Popyt na nawozy ożywić powinny — zdaniem wicepremiera Czesława Janickiego — wprowadzone dotacje. Obniża one ceny nawozów od 20 do 40 proc. (PAP)

Ciąg dalszy na str. 2

Wysadzę dom w powietrze!

Grupa antyterrorystyczna MO unieszkodliwiła bandytę i uratowała dwoje dzieci

Dramatyczne wydarzenia rozegrały się w Białymstoku w niewielkim domku przy ul. Mickiewicza 37 w nocy z piątku na sobotę, 27 bm. i w sobotę nad ranem. Zginęło dwoje małych dzieci w wieku: 7 miesięcy oraz trzy i pół roku znalazło się w ogromnym niebezpieczeństwie. Zaszła potrzeba użycia grupy specjalnej z białostockiego Oddziału Prewencji MO, aby unieszkodliwić groźnego terrorystę. O szczegółach poinformował nas zastępca szefa RUSW — kpt. HENRYK KARWOWSKI.

— Około godz. 2 IV Komisarjat MO i RUSW zostały powiadomione, że wielokrotnie kałany 35-letni Mirosław G., który od września ub.r. samowolnie przedłużył uzyskaną przerwę w odbywaniu kary pozbawienia wolności, zabarykadował się w mieszkaniu na poddaszu. Wewnątrz znajdowało się dwoje małych dzieci. Nie chciał też wypuścić do środka swej kon-

kubiny, która zwróciła się do milicji o pomoc.

Pożycił też grozić wysadzeniem budynku w powietrze, ukazując przygotowaną w tym celu butelkę gazową. Na miejsce udało się natychmiast z prokuratorem. Wzywano dwie sekcje bojowe straży pożarnej i karetkę pogotowia. Mirosław G. groził zabójstwem dzieci jeśli milicja będzie usiłowała otworzyć drzwi.

Kilkakrotnie podejmowano z nim rozmowy, starano się uspokoić, przemówić do rozsądku. Proszono, aby dzieciom nie robił krzywdy i wypuścił

GAZETA WSPÓŁCZESNA

PONIEDZIAŁEK 29 stycznia 1990 r. IMIENINY: Franciszka, Zdzisława.

Białystok — Łomża — Suwałki

Cena 300 zł

Przed Salą Kongresową, w której obraduje XI Zjazd PZPR, po południu — 27 bm. zaczęli gromadzić się ludzie chcąc uczestniczyć — jak informowali — w „pogrzebie PZPR”.

Początkowo kilkusetosobowa grupa ludzi w różnym wieku zaczęła skandować hasła przeciwko partii i jej przywódcom.

Nawoływania milicji w imieniu premiera do rozejścia się — nie skutkowały. Część młodych ludzi z różnych ugrupowań: NZS, KPN, WIP, Międzyzwiązkowski Anarchysty-

PZPR odchodzi

Co dalej na lewicy

Fiszbach: secesja i Unia Socjaldemokratyczna Czy Kwaśniewski uratuje jedność Spory programowe i kadrowe

SOBOTA

Odszpiewaniem hymnu narodowego rozpoczął w Warszawie obrady XI Zjazd PZPR. Otworzył je I sekretarz KC PZPR MIECZYSLAW F. RAKOWSKI, który powitał delegatów i gości zjazdu.

Na sali — prezydent RP Wojciech Jaruzelski. W obradach uczestniczy Marszałek Sejmu — Mikołaj Kozakiewicz, przedstawiciele kierownictwa stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Telegram do Zjazdu wystosował premier Tadeusz Mazowiecki, w którym wyraził nadzieję, że wyniki zjazdu będą dobrze służyć demokracji w Polsce.

Następnie referat polityczny wygłosił M. F. Rakowski. (Drukujemy na str. 4).

O godz. 9 wznowił obrady kongres założycielski nowej partii lewicy polskiej. Zapowiedziano dyskusję nad programem i nazwą partii.

Przed dyskusją merytoryczną Marek Barowski z Warszawy poinformował delegatów o wynikach prac grupy bloku socjaldemokratycznego, która zebrała się w nocy dla omówienia sytuacji na kongresie. Co wynikało z faktu —

NIEDZIELA

O godz. 9 wznowił obrady kongres założycielski nowej partii lewicy polskiej. Zapowiedziano dyskusję nad programem i nazwą partii.

PPS—RD używa: Nie płacimy czynszu!

W specjalnym numerze „Robotnika Białostockiego” pisma Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS-RD w Białymstoku, skierowano propozycję do wszystkich lokatorów mieszkań komunalnych i zwłaszcza spółdzielczych o podjęcie strajku czynszowego. Ta forma obywatelskiego oporu była już zastosowana w latach 1985—86. W jej efekcie obniżono podwyżki czynszu nawet o 30 procent.

Uzasadnienia podjęcia strajku czynszowego właściwie nie trzeba przedstawiać. W ubiegłym roku opłaty za wodę wzrosły kilkakrotnie i, oczywiście, spowodowały podwyżkę czynszów za mieszkanie. Co gorsza, zawiadomienia o nowych stawkach docierały do nas z kilkumiesięcznym opóźnieniem, przynosząc w rezultacie zapłatę dodatkowych odsetek za zwłokę.

Działacze PPS-RD (czy tylko?) nie zgadzają się z nowymi podwyżkami czynszów oraz pięciokrotnym wzrostem

Jedna czy więcej?

ZBIGNIEW KRZYWICKI RELACJONUJE

Nie da się w krótkiej korespondencji nawet naszkicować, ani podstawowych nurtów dyskusji programowej, ani atmosfery obrad. O tym Zjeździe już można teraz napisać książkę. Z pewnością zrobią to lewicowi historycy, bo powód jest oczywisty. Doszło na Zjeździe do rozpadu partii na... jeszcze nie wiem sam ile ugrupowań. To wszystko się dopiero tworzy, uciiera, ugniata, krząta się, rąbie i dywaguje, ambicje i emocje. A jak było opowiem.

Obrady rozpoczęły się w sobotę o godz. 11. Dlaczego tak wcześnie? (bo planowano dopiero na 15). A no chyba — po pierwsze dla „zarobienia” paru godzin. Po wtóre, zapewne — dla uniknięcia sytuacji, w której delegaci wchodziliby do Sali Kongresowej w szpale-

rze milicji, a to za przyczyną „zadymy”, jaką zapowiedzieli ugrupowania młodzieżowe głównie Międzyzwiązkowski Anarchystyczny i NZS. Nie było na początku obrad Zjazdu „Międzyzwiązkowski”, co należy uznać — czy ja wiem? — za symbol czasów i intencji. Był hymn narodowy.

Potem przemawiał Mieczysław Rakowski, który zapowiadał charakter nowej partii jako socjaldemokratycznej, co wszyscy przyjęli brawami. Dotąd szło gładko. W chwili potem zaczęły się schody, bowiem trzeba było głosować nad procedurami, a zwłaszcza nad sposobem zakończenia zjazdu PZPR. Głosowanie za głosowaniem, kontra i rekontra. Jak się zdaje Blok Socjaldemokratyczny (czyli Ruch 8 Lipca) uścisnął od razu

Ciąg dalszy na str. 2



Po siedmiu dobach protestu Wyzwanie rzucone prawu?

GŁODUJĄCY TRWAJĄ PRZY SWOIM REAGUJĄ GŁÓWNIEM KIBICE

Wystawione na korytarzu niepotrzebne nikomu biurka pełnią funkcję łóżek, na których śpią w śpiworach. Na parapecie okiennym dwa termosy, kilka paczek papierosów. W takich warunkach, przy wyłączonych po godzinach pracy kaloriferach, od 22 stycznia trwa protest głodowy byłych małżonków, Han-ny i Marka Trzewikowskich. Na jego miejsce wzięli korytarz: budynek gdzie mieści się siedziba „Solidarności” w Łomży. Wywieszono w różnych punktach miasta plaka-

ty informują o jego celu: zatlwienie indywidualnej sprawy mieszkaniowej oraz rozliczenie Zarządu Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jej prezesa.

Po porodzie w 1983 r. H. Trzewikowska, matka dwojga dzieci, wystąpiła do ŁSM o zamianę mieszkania na większe. Gdy w 1988 r. przyszła jej kolejka, spółdzielnia postawiła warunki: ze starego lokalu wyprowadzić się eks-małżonek. Ponieważ główna

Ciąg dalszy na str. 2



Na „dziś w naszym regionie białostocki synoptyk zapowiada zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, okresami wystąpią opady deszczu, stopniowo zanikające. Temperatura maksymalna wahad się będzie od +3 do +6 st. C. Minimalna od +1 do +3 st. C. Z kierunków południowo-zachodnich wiać będzie słaby i umiarkowany wiatr.

Pogodna ma być również jutro — miejscami wystąpią opady deszczu, nie przewidywane istotniejszych zmian temperatury.

(tk)



Ciąg dalszy ze str. 1

po ciasných kątach, opiera się więc na stoleczku. Gotuje, pierze, nawet powoli posprząta. Do niedawna pomagała matkę. Po jej śmierci coraz bardziej wyręczają dzieci. Andrzej (III klasa LO) — namiętny drzewiarz, skopie gródek, Adaś (I klasa ZSZ) potrafi uprać i upiec, Ewa (III klasa podstawówki) i Magda (pierwszoklasistka) sprzątają, robią zakupy. Obojko mieszka najstarsza córka — Malgosia. Ma własną rodzinę, ale pomaga matce. Jak coś trzeba, to i sąsiadki nie odmówią. Co i raz wpadnie Basia Buczyńska, przychodzi Halina Jachimowicz, Helena Bronakowska i Teresa Koniewicz.

Najtrudniej jest z finansami. 232.600 zł renty i czwórka dzieci na utrzymaniu. Czasami nie starcza na chleb. Piętnaście tysięcy zostało w portmonetce, a do końca miesiąca jeszcze dwadzieścia dni. Sama może jeść suchy chleb, ale dzieci muszą mieć kawalek mięsa. Czasami budzi się w nocy i myśli, od kogo pożyczyc, komu zwrócić. Napisała do nas. Po publikacji odezwali się ludzie dobrej woli. Jako pierwszy do niej S.O.S. odpowiedział Witold Czupe — agent restauracji „Kalinka” w Kalinowie. Zawiózł odzież i obuwie. Ubrał i pieniądze przekazał także od naszych Czytelników z Białegostoku.

Dary ofiarowali Maria Sulima, Gabriela Sadowska, Sławomir Puchalski, Tadeusz Sasimowicz.

Józef Kuprewicz, przekazujący za naszym pośrednictwem pieniądze, jest gotów pomagać także innym ludziom. W tej sprawie można się z nim kontaktować o sobocie (Kleosin, ul. Zambrowska 26, tel. 432-624).

Walenty Szukilowicz z Suwałk zapomniał przynieść na mieszkanie Adasia. Nie zabrakło talerza zupy i kawałka chleba. Adaś już wie o tym, w sobotę przyjeżdża i informował Mamę.

Mama jest wzruszona darem, chociaż jest jej przykro, bo sąsiadki pytają, czy to nie wstyd wyciągać reką. — Wstyd krążyć, ja nie kradnę — tak odpowiada ona, ale dzieci zażenowane spuszcza głowę, kiedy koleżanki wywołują ją trudną sytuacją materialną.

Andrzej niedawno zarobił 30 tys. zł. Pomógł malować mieszkanie — Masz, Mamę oddał na chleb. Chłopak dobrze się uczy, tylko ostatnio trafił mu się dwie dwójki. Matka sądzi, że wpłynęła na to jej pobyt w szpitalu. Dzieciom udało się dziś na obiad zupę owocową i gotabki. W szkole otrzymują bezpłatne wyżywienie. Bezinteresownie już wydają także agent Witold Czupe. Zaoferował dziesięć porcji dziennie, ale nie zawsze zbiera, się tyle dzieci, bo głównie one przychodzą na gorący posiłek.

Ludzie pomagają sobie jak mogą. — W domu rodzinnym był zwykłym, że kto uszedł głodny, musiał być nakarmiony. Gościnność i życzliwość mam wyssane z mlekiem matki — mówi W. Czupe. A że go stać na to, dlatego ma nie pomyśleć o innych. (ib)

Wyzwanie rzucone prawu?

Ciąg dalszy ze str. 1

lokatorka nie poczuwała się do obowiązku eksmisji, sprawa trafiła do sądu a przydział na mieszkanie, przetrwała początkowo dla H. Trzewikowskiej, otrzymała ona osobą. Sąd Wojewódzki uznał jednak decyzję spółdzielni za prawidłową. Jednakże przy analizie prawnych sformułowań, budzi się spór wątpliwości. Oto niektóre: „Stanowisko spółdzielni sprzeczne jest z zasadami współżycia społecznego. Zaden przepis prawa nie przewiduje aby członkowie spółdzielni... musieli usuwać osoby trzecie znajdujące się w tym lokalu”. „Członek spółdzielni mieszkaniowej, ubiegający się o zamianę lokalu, dotychczas zajmowanego mieszkanie, spóźnieć powinien pozostawić w stanie wolnym”.

Rozbieżności w ocenie sądów obu instancji wynikają m.in. z faktu, że eksmistrz

nie ubiegał się bezpośrednio po rozwodzie o członkostwo w spółdzielni, co znacznie pogorszyło jego sytuację formalną. Marek Trzewikowski twierdzi, że zgłaszał taką chęć, ale wówczas spółdzielnia wstrzymała rejestrację nowych członków. Gdy po kilku latach ponowił starania, okazało się, że jest za późno. Nikt też nie podpowiedział H. Trzewikowskiej, że powinna wcześniej wystąpić o eksmisję byłego męża. Zagubieni w tym prawnym labiryncie Trzewikowskie postanowili więc zażądać w ten właśnie sposób — protestem głodowym.

Na razie swoją sprawą zainteresowali jedynie kłobów. „Solidarność” wystosowała pismo do ZSM z prośbą o poinformowanie o możliwościach rozwiązania przedmiotu skargi. Nie zareagowała natomiast żadna z łomżyńskich instytucji.

N. OMELCZENKO

Spotkanie z wyborcami

Ciąg dalszy ze str. 1

Nieco więcej zorientowania wywołały wypowiedzi obu parlamentarzystów dotyczące nowej władzy, która na gorze, owszem — jest dobra, za to na dole — wręcz przeciwnie, albowiem zależa dotąd od widziwisk sekretarzy. Trzeba więc ją zmienić, co zapewne uczynią wyborcy głosując wg. ordynacji większościowej, jak proponuje Senat, albo proporcjonalnej, co sugeruje Sejm.

Posel Krzysztof Putra obrazowo przedstawił różnicę między obiema propozycjami, uważając przy okazji, iż sytuacja w Sejmie nie jest najlepsza głównie dlatego, że aktualna koalicja z PSL i SD to po prostu zwykła atrapa.

Odobieranie się do władzy zapożyczył senator Kaliciński, który zauważył, że chętnie pożyłby się dyrektora administracyjnego instytucji, w której aktualnie pracuje. Niestety nie wie, czy mu się to uda.

W dalszej części spotkania watek dyktorsko-rozliczeniowy powrócił w nieco innym kontekście. Okazało się mianowicie, iż zmienić dyrektorów to nie sztuka. Trudności zaczyna się wtedy, gdy trzeba znaleźć ich na ich miejsce. Co do wojewodów — pozostaną ci, którzy są lojalni wobec nowego rządu.

Później senator Andrzej Kaliciński oraz poseł Krzysztof Putra odpowiadali na pytania. Zastrzegł się, że tym, iż wygłasza, nie jest podaniem, poza jednym przykładem. Na pytanie: dlaczego tak mało było informacji w prasie dotyczących spotkania, odpowiedział dyrektor Biura Poselsko-Senatorskiego, Ireneusz Choroszuca (niegdyś dziennikarz „Gazety Współczesnej”). Jego oświadczenie nie zostało, co prawda przyjęte, ale było symptomatyczne. Otóż biuro, którym red. Choroszuca kieruje, zamierza wprowadzić nowy ład informacyjny. Wynika to niezbicie ze stwierdzenia, że o tym typu spotkania: posłów i senatorów z wyborcami, informować będzie tylko jedna gazeta, bo z prasą partyjną biuro nie zamierza współpracować.

Pytania z sali były różne. Większość z nich koncentrowała się wokół majątku PZPR, rozliczenia partyjnych emerytur oraz 200 tys. dolarów, które podobno „ma Rakowski na szwajcarskim koncie”. Było także sporo wątpliwości, co do wysokości świadczeń emerytalnych, a zwłaszcza czynszów. Jeden z dyskutantów wyliczył, że w Spółdzielni „Elemeń” jeśli wziąć pod uwagę wszystkie odsetki, eksploatację etc. wyniesie on 1 mln 78 tys. zł. Niestety ani senator ani poseł nie czuli się kompetentni do komentowania tych cyfr.

Na zakończenie prof. Emanuel Trembaczowski prowadzący spotkanie, nawlazał do spraw młodzieży. Krytykując Adama Michnika za ripostę jakiejś młodej kobiety, wielokrotnie podnosił otwartą dyskusję z Aleksandrem Kwaśniewskim w Poznaniu, stwierdzając, że „może określenie członków byłej PZPR per inksektę, nie jest za bardzo na miejscu, ale o młodzież trzeba walczyć i pozwolić jej się wygadać”.

TOMASZ KALINOWSKI

Padają zarzuty, że pragnę budować partię na pasku „Solidarności”. Z tego powodu byłym obiektem wielu manipulacji. Przypomnijmy jednak, że zarzuty o serwilizm nie rozumie. Mam swoje zasady, nie zmieniam ich i nie muszę tego czynić. A z panem Wałęsą spotkałem się pierwszy raz przed kilkoma laty. Nie miałem o nim żadnych informacji, przyniosł moje spotkanie przed „okrągłym stołem” i wyborami. Uważam jednak, że na polskiej scenie politycznej jest jeszcze wiele miejsca i jest to dla nas wielka szansa, a także szansa dla przywrócenia stabilności Polsce. Możliwość porozumienia — jest ciągle otwarta, wiele można jeszcze uratować.

Nie uczyni tego jednak formacja, która jest hybrydą, workiem, w którym wszystko się mieści. Nie będziemy w stanie wypracować społeczeństwa, że z dnia na dzień z komunistami staliśmy się socjaldemokratami. Zresztą ciążenie wielu orientacji w jednej organizacji było zawsze składową częścią reformatorskich. Widzę partię polską, narodową, w której nie będzie sprzeczności z interesami robotniczymi, a na jej czołwie suwerenna. Jestem przeciwko sztucznej jednoci.

Dołączam się do Rakowskiego, że potrzebna nam dziś jest odwaga, a ze swej strony dodam, że także wyobraźnia, gdyż Polska jest dziś w wielkiej potrzebie.

T. Fiszbach wyjaśnił także dlaczego nie uczestniczył w pierwszym dniu kongresu: nie opuściłem tej sali, lecz po prostu nie wszedłem na obrady kongresu. Postanowiłem tak jako człowiek i członek partii. Była to moja osobista decyzja. Wielu towarzyszy podzieliło mój pogląd, iż nie wstąpi do jednej partii. Po zakończeniu wczorajszego obrad spora liczba delegatów podpisała listę inicjatorów Unii Socjaldemokratycznej RP. Grupa ta zbiera się jeszcze dziś dla przedyskutowania najważniejszych kwestii.

Dziś zarysował się wyraźny podział opcji uczestników kongresu. Bronienie jednoci chyba się nie uda — powiedział Jerzy Uziębło podczas spotkania zwolenników ruchu ludzi pracy, jakie odbyło się w przerwie kongresowych obrad 23 bm. Nasz ruch musi przystąpić do ofensywy, pokazać to, co dla nas najważniejsze, a więc uwypuklić obronę interesu ludzi pracy. Gdyby nastąpił podział, pojdziemy z tą partią, bądź partiami, którym problemy pracowników ich rodzin będą bliskie. Dla naszych poglądów

Co dalej na lewicy

Ciąg dalszy ze str. 1
kawa — przeprosił Tadeusza Fiszbach za to, że jego oświadczenie dla prasy przedstawione zostało w sobotę jako oświadczenie dla kongresu. Poinformował też, że T. Fiszbach uczestniczy w obradach.

Rozpoczęła się następnie dyskusja nad projektem deklaracji ideowej nowej partii. Odnosząc się do projektu tego dokumentu, Hieronim Kubiak z Krakowa stwierdził, że zawiera on minimum tego, na co można przystać. Dlatego w błędzie są ci, którzy uważają, że wystarczy coś z tego projektu ująć, aby mogli go wszyscy zaakceptować. Partia bardzo wiele zapłaciła za to, że w jej programie wszystko się mieściło. Rozumiem jednak — powiedział H. Kubiak — że dla wielu z nas opcja komunistyczna jest nadal droga. Nie da się jednak ugotować na raz w jednym garnku rosółu i zupy pomidorowej. Nury lewicowe mogą ze sobą współpracować. Opowiadają się za partią o nazwie Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeśli powstanie tylko jedna partia na lewicy, to nie wstąpię do jej szeregów — powiedział m.in. Tadeusz Fiszbach. Polska jest obecnie w wielkiej potrzebie — mówił dalej. Bez uczciwości i wiarygodności lewica nie ma przed sobą żadnych perspektyw. Jeżeli nie rozliczymy się z ubiegłego 45-lecia — to popieliny zbiorowe samobójstwo. Musimy otwarcie powiedzieć, że PZPR wielokrotnie sprzeciwiała się swym ideałom i to od początku swego istnienia, a do 1956 r. była narzędziem bezlitosnego niewolenia Polaków.

Przynajmniej też, że tragedii stanu wojennego mogłoby nie być. Uczestniczyłem w początku lat 80-tych w rozmowach z Susłowem i innymi. Tłumaczyłem, że „Solidarność” trzeba budować wspólnie, że do wysokości świadczeń emerytalnych, a zwłaszcza czynszów. Jeden z dyskutantów wyliczył, że w Spółdzielni „Elemeń” jeśli wziąć pod uwagę wszystkie odsetki, eksploatację etc. wyniesie on 1 mln 78 tys. zł. Niestety ani senator ani poseł nie czuli się kompetentni do komentowania tych cyfr.

Na zakończenie prof. Emanuel Trembaczowski prowadzący spotkanie, nawlazał do spraw młodzieży. Krytykując Adama Michnika za ripostę jakiejś młodej kobiety, wielokrotnie podnosił otwartą dyskusję z Aleksandrem Kwaśniewskim w Poznaniu, stwierdzając, że „może określenie członków byłej PZPR per inksektę, nie jest za bardzo na miejscu, ale o młodzież trzeba walczyć i pozwolić jej się wygadać”.

TOMASZ KALINOWSKI

Padają zarzuty, że pragnę budować partię na pasku „Solidarności”. Z tego powodu byłym obiektem wielu manipulacji. Przypomnijmy jednak, że zarzuty o serwilizm nie rozumie. Mam swoje zasady, nie zmieniam ich i nie muszę tego czynić. A z panem Wałęsą spotkałem się pierwszy raz przed kilkoma laty. Nie miałem o nim żadnych informacji, przyniosł moje spotkanie przed „okrągłym stołem” i wyborami. Uważam jednak, że na polskiej scenie politycznej jest jeszcze wiele miejsca i jest to dla nas wielka szansa, a także szansa dla przywrócenia stabilności Polsce. Możliwość porozumienia — jest ciągle otwarta, wiele można jeszcze uratować.

Nie uczyni tego jednak formacja, która jest hybrydą, workiem, w którym wszystko się mieści. Nie będziemy w stanie wypracować społeczeństwa, że z dnia na dzień z komunistami staliśmy się socjaldemokratami. Zresztą ciążenie wielu orientacji w jednej organizacji było zawsze składową częścią reformatorskich. Widzę partię polską, narodową, w której nie będzie sprzeczności z interesami robotniczymi, a na jej czołwie suwerenna. Jestem przeciwko sztucznej jednoci.

Dołączam się do Rakowskiego, że potrzebna nam dziś jest odwaga, a ze swej strony dodam, że także wyobraźnia, gdyż Polska jest dziś w wielkiej potrzebie.

T. Fiszbach wyjaśnił także dlaczego nie uczestniczył w pierwszym dniu kongresu: nie opuściłem tej sali, lecz po prostu nie wszedłem na obrady kongresu. Postanowiłem tak jako człowiek i członek partii. Była to moja osobista decyzja. Wielu towarzyszy podzieliło mój pogląd, iż nie wstąpi do jednej partii. Po zakończeniu wczorajszego obrad spora liczba delegatów podpisała listę inicjatorów Unii Socjaldemokratycznej RP. Grupa ta zbiera się jeszcze dziś dla przedyskutowania najważniejszych kwestii.

Dziś zarysował się wyraźny podział opcji uczestników kongresu. Bronienie jednoci chyba się nie uda — powiedział Jerzy Uziębło podczas spotkania zwolenników ruchu ludzi pracy, jakie odbyło się w przerwie kongresowych obrad 23 bm. Nasz ruch musi przystąpić do ofensywy, pokazać to, co dla nas najważniejsze, a więc uwypuklić obronę interesu ludzi pracy. Gdyby nastąpił podział, pojdziemy z tą partią, bądź partiami, którym problemy pracowników ich rodzin będą bliskie. Dla naszych poglądów

te elementy znalazły się w wystąpieniu Wojciecha Wiśniewskiego, prezentującego najważniejsze tezy porożnienia na rzecz ludzi pracy”.

POCZĄTEK ROZŁAMU, CZŁONKOWIE UNII SOCJALDEMOKRATYCZNEJ POWOŁUJĄ PARTIE

W czasie przerwy obiadowej w sali warszawskiej Pałacu Kultury zebrali się członkowie Unii Socjaldemokratycznej, w tym też osoby bezpartyjne. Powołano 14-osobowy zespół organizacyjny, w skład którego wchodził m.in. Tadeusz Fiszbach, który jeszcze wczoraj miał opracować i przedstawić deklarację intencji.

Do końca obrad na listę osób przystępujących do unii wpisało się 89 delegatów.

Józef Lipiec złożył w imieniu większości delegatów z woj. krakowskiego oświadczenie, że zespół ten zastrzegł sobie prawo do powołania Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, wykorzystując przy tym wypracowaną deklarację programową i statut. Formacja ta zgłasza intencję współpracy z innymi, zbliżonymi ideowo oraz politycznie partiami i platformami. Ma to być partia ludzi pracy, służąca narodowi myśli i czynem. Nie ma w niej miejsca dla tych, którzy chcą kontynuować stare praktyki.

Tę decyzję uzasadniał krakowski delegat — rysujący się w trakcie kongresu podziałami, nieodpowiadającymi rzeczywistym różnicom politycznym i tendencjom ideowym, a jedynie interesom wąskich grup. Pozycja lewicy demokratycznej ustępuje często drugorzędny sprawom.

Projekt statutu nowej partii, nie przeszedł jeszcze nazwę, zarekomendował delegat Aleksander Kwaśniewski. Podkreślił, że statut zrywa z dotychczasowymi doktrynami: centralizmem demokratycznym, dyktaturą proletariatu i internacjonalizmem socjalistycznym. Zawiera gwarancje pełnej demokracji wewnętrznej i możli-

wości działania różnych platform politycznych i programowych. Opiera się na obecnym kształcie życia społecznego-politycznego w Polsce, nie pretendując do roli dokumentu ponadczasowego. Statut ma stanowić kościół dla nowej partii, maksymalnie otwarty dla demokracji i twórczego wykorzystania przez przyszłych członków.

Wśród szczegółowych rozwiązań projektu statutu zwraca uwagę możliwość przynależności do dowolnego koła partyjnego, bez konieczności odbycia okresu kandydackiego. Członek partii pełniący z jej mandatu funkcję we władzach przedstawicielskich i państwowych jest przed partią odpowiedzialny. Partia nie rezygnuje z obecności w zakładach pracy, ponadto tworzy małe koła terenowe w miejscu zamieszkania.

Zgodnie z projektem władze przyszłej partii stanowią: kongres, rada naczelna oraz centralny komitet wykonawczy na czele z sekretarzem generalnym. Jedynym ograniczeniem dla działalności platform politycznych i programowych jest statut partii. W myśl projektu ma istnieć pełna jednolitość między działalnością partii a jej parlamentarną reprezentacją.

A. Kwaśniewski zaproponował — do przedyskutowania — kilka propozycji nazwy nowej partii. W przypadku wybrania przez kongres opcji socjalistycznej możliwe byłyby: Socjalistyczna Partia Polska oraz Socjalistyczna Partia Ludzi Pracy. Wyborcy opcji socjaldemokratycznej skutującymi nazwami jak: Socjaldemokratyczna Partia Polska, Socjaldemokratyczna Rzeczypospolitej Polskiej, Socjaldemokratyczna Rzeczypospolita.

Po ponad 2,5-godzinnej szczegółowej dyskusji kongres zdecydował uchwalić statut nowej partii. Za statutem głosowało 1402 delegatów, przeciw 6, a wstrzymało się od głosu 37.

Sprawa nawa ustalona zostanie w dalszej części obrad.

Zadyma przed Salą Kongresową

Ciąg dalszy ze str. 1
cznej zachowywała się agresywnie wobec tworzących 30-osobowy kordon nie uzbrojonych milicjantów. Pojawienie się sił porządkowych wyposażeń w ławce i paliki wywołały kamienie i butelki. Spalono kilka czerwonych flag. Siły porządkowe „zapełniły” demonstrujących w kierunku ul. Świętokrzyskiej oraz Dworca Centralnego. W stronę milicjantów krzyżowano „MO-gestapo”, „Securitate”.

Funkcjonariusze służb porządkowych użyli palek. Po ok. pół godzinie zamieszki ułożyły się na skrzyżowaniu ul. Emilii Plater i Świętokrzyskiej.

Zajścia dotyczyły się również w okolicy Dworca Centralnego. W holu dworca czuć było gaz łzawiący. Jak stwierdził fotoreporter, gaz użył demonstranci. Jeden z milicjantów z rozbitą głową został zabrany karetką pogotowia (PAP).

Rzecznik prasowy MSW ppłk. W. Garska powiedział, że około 500 młodych ludzi uczestniczyło w demonstracji zorganizowanej przez Niezależny Związek Studentów w sobotę pod Pałacem Kultury. Większość z nich stanowiła — jak to określili „niezależni” — młodzież trąmpkarska, czyli bardzo młodzi osobnicy, którzy udział w tzw. zadymach — od tych zwyczajnych po hasła polityczne — po burdy na meczach piłkarskich — uczynili swoim hobby.

Mimo gromkich apeli i licznych ulotek wyzywających do wielkiego wiecu protestacyjnego, który miał zakończyć obrady ostatniego Zjazdu PZPR oraz Kongresu Założycielskiego nowej partii, publiczności zebrało się bardzo niewiele.

Obojętna reakcja widzów zdenerwowała zwłaszcza kilka już leciwych wieści, które z żarem nienawiści w oczach nawoływały młodzież, aby „wieszać komuchów”. — To nie po chrześcijańsku — powiedział ktoś i mało nie oberwał parasolką.

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiegoż znaku poczęło skandować „precz z żydokomuną”. Nowością były okrzyki wrogie wobec nowego, solidarnościowego już establishmentu. (Unin-Press)

Paru innych fanatyków, trudno już powiedzieć spod jakiego

Nasi wśród wybranych

Teatr – to też przedsiębiorstwo

Dotychczas głównym żywicielem wszystkich przybytków Melpomeny było państwo. W tym roku jednak kasa Ministerstwa Kultury i Sztuki jest wyjątkowo chuda – mimo przyznanego 1,5 proc. z budżetu. Tak więc trzeba wyłuszczyć do władz terenowych.

Najpierw ministerstwo zapowiedziało, że owym będzie wspierało finansowo teatry, ale tylko te, których ewentualna likwidacja przyniosłaby kulturze narodowej dotkliwą stratę. Później był okres niepewności i dopiero od tygodnia znana jest lista wybranych oraz cały program finansowania teatrów. Po raz pierwszy nie jest to program jakiegos tam ministerstwa, ale konkretnych osób: Izabelli Cywińskiej i dyrektora Departamentu Teatru – Andrzeja Zielińskiego.

Teatry podzielono na trzy grupy. Pierwsza zawiera 16 placówek, które będą całkowicie utrzymywane z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury, kolejne 32 mogą liczyć na częściowe wsparcie, pozostale muszą utrzymywać się same, czyli po prostu liczyć na hojność i dobrą wolę władz wojewódzkich lub miejskich.

Wśród „uprzywilejowanych” szesnastki znalazły się wszystkie teatry z naszego regionu. Zieliński twierdzi, że dostanie się do tej grupy Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku należy przypisać zwykłemu szczęściu. Uważało go po prostu... po stronie geograficznej. Dyrektor Teatru, Andrzej Jakimiec, twierdzi, że autorzy projektu najpierw przyglądali się do poszczególnych placówek, a potem analizowali, jak wielu widzów przychodziło na spektakle. Okazało się, że białostocka scena pokonała niejedną warszawską. Dopiero na trzecim miejscu

cu w argumentacji znalazło się jego miejsce na mapie teatralnej, bowiem – jak twierdzi dyrektor departamentu, Andrzej Zieliński – nie można było pozabawić opieką scen na Ziemiach Zachodnich lub na terenach ubogich kulturalnie, to znaczy na tzw. ścianie wschodniej. Poza tym, jeśli ów argument szerokości geograficznej miał odegrać taką ważną rolę – to dyrektor białostockiego teatru Andrzej Jakimiec – dlaczego wśród tej szesnastki nie ma żadnej placówki ze Szczecina?

Na nasze pytanie, czy Teatr Dramatyczny będzie prowadził również działalność gospodarczą i czy planuje spektakle, które upoważnią go do skorzystania z jeszcze innej pomocy – z tzw. dotacji przedmiotowych – dyrektor odpowiedział: „Już od pewnego czasu nasze pracownice m.in. krawieckie, stolarskie, ślusarskie świadczą usługi na rzecz ludności. Oszczędzając nauczycielom się już dawno, szczególnie przygotowując scenografię. Niewiele osób wie, że dzięki temu, iż dwa lata temu zakupiliśmy za grosze kostiumy do przedstawienia „Betelem polskie”, spektakl wystawiany teraz, choć ma okazal scenografię, wypadł tanio. Teatr Dramatyczny – mówi dyrektor – ma w planie szereg, dając podstawy do wystąpienia o dodatkowe pieniądze. Innych bowiem pieniędzy wymaga przygotowanie prapremiery, a innych wznowienie jakiegos sztuki.

Wśród teatrów zakwalifikowanych do wsparcia z centralnego budżetu znalazły się również obie sceny łaskowe: białostocka i łomżyńska.

— Owszem, teatry łaskowe z uwagi na swą funkcję edukacyjną wobec młodego widza mają być otoczone opieką ministerstwa – mówi dyrektor Białostockiego Teatru Lalek Wojciech Kobrzyński. Niestety, nie potrafimy powiedzieć, do której grupy zostałyby zaliczone i jaką konkretną pomoc otrzymają. Podobnie jak ciagle nie wiem, na jakie fundusze mogą liczyć z budżetu terenowego. Jak wszystkie teatry i myślimy o wprowadzeniu pewnej działalności zarobkowej.

— Miejsce w szesnastce – stwierdza dyrektor Państwowego Teatru Lalek w Łomży, Henryk Gała daje nam jeden pewien komfort psychiczny. Możemy spokojnie pracować i nie martwić się, że z dnia na dzień przestaniemy istnieć. Ale przecież teatr jest przedsiębiorstwem i wszystkie z tego tytułu wynikające rygory muszą być również nas. Założmy, że przyjeżdża do Łomży znakomity aktor i prosi o pracę. Nie mogę go zatrudnić, bo założyłbym mużerne pensje już pracujących aktorów. Mam tylko jeden zespół, który gra, bierz udział w próbach, jeździ w teren, a jak któryś z aktorów zachoruje to (ponieważ nie ma zastępstwa) musimy odwołać spektakl i cały zespół dostaje po kieszce. Z owym tytuł, dotacjami docelowymi nie da się nam nie wyżyć. Sądziłem, że ministerstwo choć częściowo pokryje wydatki związane z III Przeglądem Teatrów w Walizce. Niestety musimy liczyć tylko na siebie i na miejscowych sponsorów.

Tyle dyrektorzy. Tak się jednak dzieje, że nie ma teatru bez widza. Co będzie, gdy ten postanowi oszczędzić pieniądze właśnie kosztem mniejszego udziału w kulturze? Racja, więc ma z pewnością rację prezes ZASP, Andrzej Łapiński, mówiąc, że w dziedzinie z rzeczywistością, to znaczy z brakiem pieniędzy, kultura poniesie dotkliwą, różną stratę. Były nie były one trwałe. (kp)

OKONTROWERSJE

Redakcja droga, budynki Filii Uniwersytetu są oblepione różnymi odevkami. Jedno z nich przyniosł dziś mój syn. Warte jest opublikowania na łamach Waszej poczytnej gazety, jako uzupełnienie tych artykułów, które dotyczyły Filii UW i KW PZPR, a chodzi o wykłady w czasie strajku. Załączono ogłoszenie nie wymaga komentarza. Ręka rękę myje.

Do całego środowiska akademickiego Filii UW!

Koleżdy studenci, tylny nas jest z Białegostoku i okolic, ale organizacje studenckie funkcjonują bez nas, daliśmy się opłacać intrygą spadochroniarzy z Łodzi, którzy w Instytucie Prawa przyznawali się z licznymi dwójkami. Usunęli z Uniwersytetu Łódzkiego za dwójki i akreśliłi za powtarzanie rekła, w Białymstoku awansują i znajdują schronienie u dziekana przyjezdnego też z Łodzi.

Czy nie stać nas na wybór znanych kolegów z Białegostoku i okolic, moralnie czystych, wesółych i godnych zaufania. Dlaczego mają nas reprezentować cwaniacy z Łodzi, z Warszawy, to nie przynosi nam Białostoczną chwały.

Studenci Filii UW, jesteście w szeregach NZS, ale nie tego NZS, który obecnie opłany jest przez spadochroniarzy w ekularach – „spawaczy”, przynoszących nam wszystkim wstyd.

Organizujmy się na nowe, weźmy ster studenckich organizacji i samorządy w swoje ręce. Wierzymy sobie, że nie jesteśmy garsi od innych, warto jak najszybciej nasze studenckie podwórko oczyścić z cwaniaków przepędzonych z innych uczelni. Narusza to godność studentów Białegostoku i całej naszej Uczelni.

Pawła W. i J. J.



Nie czas żałować róż...

stany obumierały w wyniku skażenia atmosfery. W glebach można zauważyć (lokalnie) niekorzystne zmiany; znacznie większe w wodzie. Stwierdzamy tylko zwiększoną kwasowość środowiska i nieznaczne uszkodzenia aparatu asymilacyjnego. Cywilizacyjny „diabeł” pokazuje już rogi, lecz na razie nie są one takie straszne.

Fachowcy w zielonych mundurach dają nam pouczający

dowód, że można organizować w aglomeracji śląskiej oraz w okolicach Poznania. Tutaj – trochę nieświadomie – budowano wrota do zielonego piekła.

CHMURY NAD BIAŁOWIEŻĄ

Jeszcze niedawno mogliśmy chwalić się wszędzie, że nasz region, to czysta, niemal dziecinna wyspa na spienionym oceanie. Teraz i nas zaczyna

jęwódtwach. Winowajcami są zakłady przemysłu mleczarskiego i drzewnego (także innych branż), a przede wszystkim ścieki komunalne. Każda wieś walczą o wodociąg, ale nikt nie myśli tam o kanalizację i oczyszczalnię. Bo skąd brać na to pieniądze? Wtedy wszystko płynie, płynie i musi trafić do wód.

A gdzie trafiają ścieki z modnej obecnie hodowli bezściolkowej? Wiadomo, w siną dal. Gdzie spływają trujące środki ochrony roślin oraz nawozy stosowane w nadmierze, to jest w siną dal. Oczywiście, do miejscowych cieków. Jak pozbyć się detergentów i innego paszudztwa? Naturalnie – do wód. Każdy truje na swój sposób i udaje zdziwionego, że środowisko przyrodnicze trzeszczy w szwach.

ŚMIERĆ W KOLEJCE

Drzewa – klasyfikowane według różnych kryteriów – są mniej lub bardziej odporne na skażenia powietrza, wody i gleby. Ciężką i głą w ustalonej biologicznej kolejności. Pod pierwszym ogniem, czy raczej atakiem zanieczyszczeń pada jodla (gdzie jeszcze szumia jodla na górze szczytów?). U nas w regionie ten gatunek nie występuje ze względów klimatycznych. Później poddaje się świerk, wrażliwy na skażenia i zakłócenia stosunków wodnych. Za nim znikają z powierzchni najbardziej rozpowszechnione sosny, a następnie wszystkie drzewa liściaste. Ileż lasów w Europie zostało zdiesiątkowanych nie przez siekiery, lecz zanieczyszczenia?

Nie tylko oczami wyobraźni można już dostrzec nagie plamy, wielkie lisy, ogolone pleń i kikuty, jak w amerykańskim filmie „Dzień później”, przedstawiającym atak atomowy i jego skutki. Podobno taki dzień – z zupelnie innych powodów – zbliża się nieuchronnie.

Specjalistyczne pismo „Las Polski” pisze: „...z obrazu zdjęć satelitarnych wykonanych przed dwoma laty wynika, że nasze lasy przetrwały jeszcze tylko ok. 20 lat”. Wiza przerażająca. Trudno to uwiaryzić: zawsze pocieszały się wzajemnie, że to gruba przesada. Wszyscy chcieli przekonać, mamy zobowiązania wobec następnych pokoleń. Ale... strach atakuje ze zszad.

Czy więc, jak w księżycowym krajobrazie, rzeczywistość zostanie tylko glazy – na naszych nagrobkach? A może nie jest jeszcze za późno na ratunek?

MARIAN SUCHOZEBSKI

ŚWIATŁO NA KORONY

wykład. Biorą pod uwagę m.in. ilość dwutlenku siarki w metrze sześć, powietrza (w ciągu roku). Pas środkowy kraju – od Szczecina do Rzeszowa (20 mg dwutlenku siarki) rozgranicza tereny, gdzie w lasach nie dostrzegamy dotychczas widocznych objawów tych skażeń. Region północno-wschodni w ostatnich 10-leciach mógł być uważany za „zupełnie czysty”. Dalej rozpoczyna się obszar, na którym frustracja leśników rośnie proporcjonalnie do rozmiarów skażeń.

Ponad 20 mg dwutlenku siarki – są już widoczne biologiczne skutki zanieczyszczeń atmosfery. Przy stężeniu przekraczającym 50 mg zaczynają obumierać w pierwszej kolejności drzewa iglaste. Dwukrotnie większa ilość skażeń, to już śmiertelne zagrożenie dla wszystkich gatunków; las jako przyrodniczy ekosystem przestaje istnieć (lekcje poglą-

smagać bicz cywilizacji. Na obszarze aglomeracji białostockiej (w kierunku Białowieży i doliny Bugu) stwierdzono ostatnio stężenie dwutlenku siarki w granicach 10 mg. Niby niewiele, ale przemysłowy smog już bierze nas w mordercze kleszcze. Europejska perła, czyli Puszcza Białowieska nie ucieka od uroda i pełnym blaskiem. Na polanie stężenie dwutlenku siarki jest takie, jak w okolicach miasta Białystok. Przyczyna jest prosta: kilka naście kotłowni w tej miejscowości dymi w sezonie grzewczym z taką intensywnością, że skaża nawet Białowieżski Park Narodowy. Nikt nie wie co zrobić z tym fanatem-intruzem, a miejscowi ludzie mówią często z zadziwianą beztrząską: „ważniejszy jest człowiek, niż najpiękniejsza drzewa”. Na takiej klauzule otrzymalibyśmy dwójki tak wielkie, jak kilkusetletnie dęby.

WNIOSEK: postawić w kraju bariery dla przemysłu, szczególnie ciężkiego i energetycznego. Muszą one zmienić swe technologie, lub stosować skuteczne zabezpieczenia. Jeśli tego nie uczynimy „zielone pluce”, atakowane przez cywilizacyjne prątki, staną się dziurawe, a później tak postarzone, że nikt nie będzie mógł oddychać i... Lepiej nie straszyć dorosłych oraz dzieci taką katastroficzną wizją.

W METNEJ WODZIE

Przedstawiciele OZPL w Białymstoku skłonni są uznać – upraszczając sprawę – że „w skali regionu powietrze mamy jeszcze niemal wzorcowe”. Jednocześnie twierdzą, iż wody są „w złym stanie”, podobnie jak w innych woj-

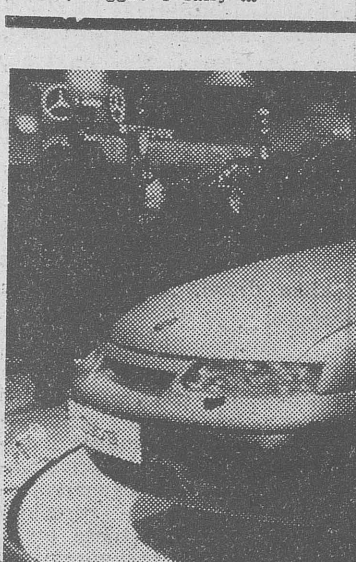


„Gorące ledźwie”

Takie może być jedno z tłumaczeń nazwy najmłodszego obecnie tańca, istnego szatu parkietu – lambady! Jak pisał znawca przedmiotu, Roman Waszkowski, lambada może oznaczać „podróż w obie strony, i tańiec, i gorące ledźwie”...

Co pewien czas pojawia się jakiś nowy tańiec i podbija świat. Można doszukać się w szalonym powodzeniu melodyjnej i rytmicznej lambady – znużenia monotonnym totemem dyskotekowym, jednostajnością rytmu, prymitywnością i ubóstwem melodycznym! Na tym ta lambada jest czymś ożywczym. Lecz szybko się osuwa i opatrzy, jeśli w TV serwować ją będą po pięć i więcej razy dziennie, a i w radio puszczać bez przerwy...

Nie po raz pierwszy nowy tańiec przyszedł z Południowej Ameryki, żeby cofnąć się do lat dwudziestych i argentyńskiego tanga, zaś następnie przytoczyć rumba, sambe, mambo, bossa-nova, Lambada – znów zapożyczymy się u Waszeki – powstała „z tradycyjnego brazylijskiego folkloru z okolic Bahii... Jest to muzyka będąca połączeniem rytmów brazylijskich i karaibskich, rumbę, reggae i salsa”...



Stoją jak karne pułki w szeregach. Zielone i dumne, lecz niemal bezbronne. Walka toczy się tylko o miejsce, pokarm, tlen i słońce. Biegający czas zastęga w ich słojach. Niczym zegar przypomina o smutku przemijania, gorczy zmarzonej starości, godzinie odejścia w bezkresne zapomnienie.

To tylko maleńka dygresja, bo przecież...

— Największym wrogiem lasów jest... człowiek (kochać je i jednocześnie tak niszczyć, to rzeczywiście przykry dysonans).

— Nie, nie my jesteśmy winni, ale korniki, brudnice, strzygonie, cętkowce. Cała armia szkodników.

— Ja uważam, że spustoszenia są wynikiem przede wszystkim śmiertelności emisji gazów i pyłów z zakładów przemysłowych, które miały być naszą dumą i skarbem złotym.

— A rolnictwo nie truje?... Nie licujemy się jak Polak z Polakiem. W końcu nie chodzi o to, kto pierwszy mać się w pierś tak, że echo rozlegnie się w gęstym borze.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Na tle kraju – przynajmniej w tej dziedzinie – jesteśmy w uprzywilejowanej sytuacji. Inni, jak drapieżne lwy, walczą o nowe inwestycje. Myśmy często przegrywali, ale teraz możemy mówić o przypadkowym wylicytowaniu dużego szelma. Zielona karta – nasz atut. Zielone pluce Polski – to piękna idea i wielka szansa.

Leśnicy powiedzieli mi: — W naszym regionie nie ma jeszcze przypadków, by drzewo-

Czarnobyl napromieniował nas nie tylko okrzęsioną porcją nieprzychylnych nam elektronów. Także – strachem przed podobnymi przeżyciami w przyszłości. Jak wiadomo, echa tamtego zdarzenia nadeszły do nas wcale nie ze źródła, do nas wcale nie ze źródła, konkretnie ze Szwejcji, która jako pierwsza wszczęła raban, i to wcale nie dzięki wszechobylskiemu szpiegowi, ale miernikom, badającym non stop skład powietrza. Reagując zwykle dość neruchowo, w owym okresie – pod wpływem dużej silniejszej impulsu – ich wskazówki skoczyły po skalę ja, szalona. Od tego czasu zachowywali się spokojnie. Nam natomiast pozostały różniczne domysły o skutkach i lek.

Faktem jednak jest, że po paru latach – zdolaliśmy się nieco uzbroić przed podobnymi zaskoczeniami. Nawet Łomża, centrum niezbyt zamożnego regionu, dorobiła się jednostek, których głów-

nym zadaniem jest czuwanie. Nad tym, czy takie pierwiastki jak Jod 131, ces 134 i 137 oraz stront 90, najbardziej dla organizmu niebezpieczne, nie przedostały się przypadkiem do naszego otoczenia – gleby, wód powierzchniowych, do atmosfery. Takie pomiary prowadzi m.in. Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Łomży, zbierając okresowo próbki w okolicy Jedwabnego, Łomży, z rzeki Biebrzy, Pisy.

Stworzony przezeń obraz uzupełnia istniejąca od połowy ub. roku Pracownia Ochrony Radiologicznej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łomży. Jej z kolei badania ukierunkowane są na nieco inne aspekty. Pierwszy, to nadzór nad warunkami bezpieczeństwa wszędzie tam, gdzie pojawia się, niejako programowo, promieniowanie jonizujące, pole elektromagnetyczne, a więc np. przy wykonywaniu zdjęć rentgenowskich. Ponadto

mierzy się skażenie powietrza oraz – co nas jako konsumentów interesuje bezpośrednio – produktów żywnościowych: mięsa, mleka, drobiu, ryb, jaj, ziemniaków i innych warzyw, owoców.

Pozwoliło nam to bliska przyczyna jest niektórym etapom badania sumarycznej aktywności Beta, któremu regularnie raz w miesiącu poddawane jest mleko. Wlewa się je najpierw do specjalnego urządzenia, aż zostanie z niego lekko zażłobiony proszek. Przesypany do trowla jest ładowany do elektrycznego pieca. W temperaturze 450 st. C zostaje po pewnym czasie z płynu jedynie szary popiół. Teraz wystarczy go rozważyć na 250-miligramowej porcji i włożyć do oliwanego domku. Do jego wnętrza podłączona jest sonda scyntylacyjna, z której przewody odchodzą wprost do aparatu SAPOS 90, z mnóstwem klawiszy, ekraników. Efektem

jego pracy jest tabela z kolumnami liczb, z których laik nie dowie się dokładnie nic.

— My również mielibyśmy pewne kłopoty... – zdradza Grażyna Kuczweska, kierownik Pracowni. – Przeliczeń dokonuje za nas komputer.

Wracamy do obrazu promieniotwórczego produktu, na najczystej pojawiającego się na naszych stołach. Nie ma norm, pozwalających stwierdzić, iż mleko o aktywności XY Bekereli jest „złe”, a o mniejszej, bezformie G. Kuczweska. — Przy porównaniach opieramy się jedynie na podanych wielkościach dawek

promieniotwórczych, które mogą być – tak przynajmniej twierdzą specjaliści – „bezkarnie” przyjmowane przy spożyciu określonej ilości danego produktu. Możemy zatem szacunkowo przeliczyć to, co nas interesuje, korzystając z uzyskanych wyników naszych badań. I tak np., jeśli założymy, że człowiek spożywa 67 litrów mleka w ciągu kwartału i jest w nim – co ustalaliśmy na naszej aparaturze – około 2680 Bekereli, to dokonujemy prostych porównań. Np. z wielkością naturalnego promieniowania w danym środowisku. U nas konkretnie jest to wielkość 2700 Bg na człowieka, jeśli odnieść to do czasu, kwartału okresu czasu. Mogą zdarzyć tylko tylko, że wyjątkowo w sierpniu ubiegłego roku mleko „promieniotwórczo” nadrobiło siłą. Wszystkie nasze wyniki znane są zresztą w centrum. Okresowe meldunki przesyłamy do Centralnego Ośrodka Pomiarów Skażeń Promieniotwórczych w Warszawie.

Jak widać, roboty z tym wszystkim jest huk i to bardzo czasochłonnej (badania mleka trwa w sumie trzy dni), gdy tymczasem amerykańska gospodyni kupuje za około 3 tys. dolarów przenośny analizator, wkłada doń świeża truskawkę – nie odpowiadając jej ani spalając uprzednio – rzuci okiem na monitor i odczyta wartość Bekereli spokojnie palaszując owoc. Kiedyś i my do tego dojdziemy...

Śladem publikacji

Obywatel Redaktor Naczelny „Gazety Współczesnej”

Nazwijając do publikacji pt. „Byłem w środku” zamieszczonej w „GW” z 22.01.90 r. proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Wypowiedź autora, ukrywającego się pod pseudonimem „Okupowany” nie zasługuje na replikę z uwagi na jej wyjątkowo napaściwy charakter.

Do jednego stwierdzenia muszę się jednak stosunkowo. Otóż „Okupowany” imputuje mi, że decyzyjnie o nieinterwencji prokuratora podczas okupacji budynku KW PZPR przez studentów NSZ podjąłem, gdyż kierował mna koniunkturalizm. Otóż „Okupowany” to nie koniunkturalizm mna kierował a rozsądek, co mogło łatwo udowodnić, albowiem już na przełomie miesiąc-

cy lutego i marca 1989 r. zająłem identyczne stanowisko – odmówiłem interwencji prokuratora – w sprawie akcji protestacyjnej rolników, blokujących m.in. zlewnie mleka. Podjęte przeze mnie decyzje zostały wówczas przez sekretariat KW PZPR ocenione w piśmie do mojego przełożonego w Warszawie następująco: „podsumowaniem: ...w okresie kiedy miały miejsce niepokojne na wsi, prokurator w naszym województwie nie podjął właściwych, energicznych działań, nie spełniając tym samym swojej roli”.

Może też odważył cywilnej nie było wtedy zbyt wiele? Chyba tak, ale takie to były czasy, że odważyć było wtedy w cenie, a rozum... no sami wiecie Tow. „Okupowany” najlepiej.

Prokurator Wojewódzki mgr Marek Lochowski

Z ELEKTRONEM na deser

puter. Dzięki niemu oraz danym, z których korzysta, możemy poznać zbiorczą aktywność takich pierwiastków jak ces, jod, stront, znajdujących się w badanym materiale. Nie potrafimy jednakże, niestety, podać, z którego z nich dawka promieniotwórcza jest najmniejsza, a więc – którego jest najwięcej. To ustalamy w warszawskim Centralnym

Laboratorium Ochrony Radiologicznej, dokąd przesyłamy pocztą nasze próbki. Dopiero niedawno przyjeźliśmy chemika, który ma zająć się tego typu analizami. Bardzo uproszczony proces zdobywania analizatora wielokanalowego, urządzenie jest jednak wyjątkowo kosztowne...

Urządzenie znajdujące się w łomżyńskim WSS-E bada oprócz żywności sumaryczną aktywność opadu atmosferycznego, czyli też wszystkiego, co w wyznaczonym okresie trafi do ustawionej na otwartej przestrzeni kuwety. Poza tym mierzy skażenie promieniowaniem gamma atmosfery za pośrednictwem sondy, umieszczonej na dachu budynku Stacji. Przy każdym z poszczególnych rodzajów badań ustawiany jest poziom alarmowy, którego osiągnięcie przez miernik

urządzenia wiąże się z automatycznym włączeniem sygnału alarmowego. Na wypadek, gdyby np. naraz – odpukać! – napłynęło nad Łomżę przebiegające w pyły niewiadomo pochodzenia chmurzynsko. Cóż jednak z tego, jeśli dokładnie o godzinie 15 cała maszynieria jest wyłączona?

Odmiana tegoż aparatu, SAPOS 90M, dysponuje jednak również Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej, przy którym działa Wojewódzka Komisja ds. Nadzwyczajnych Zagrożeń. Może tam czuwać całą dobę bez przerwy?

— Na razie nie. Aparaturę otrzymaliśmy niedawno. Wkrótce zostanie podłączona tam, gdzie jest najbardziej potrzebny, mianowicie przy stanowisku kierowania w Straży Pożarnej w Łomży – słyszę w odpowiedzi zapewnienie.

NINA OMELCZENKO

PZPR ODCHODZI W PRZESZŁOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. 1

o wystąpieniu M.F. Rakowskiego Zjazd przyjął podjęcie i regulamin obrad. ewodniczy? — Leszek Mi-

Delegaci zaakceptowali w sowniu skład osobowy zjazdu Zjazdu, Komisji Statutowej i Komisji Uchwał i niosków.

Na tym wyczerpano procedurę część obrad i przystąpiono do dyskusji merytorycznej.

Ze sprawozdania złożonego Zestawienie Zjazdu przez przewodniczącą Komisji Mani- towanej Zaleską wyka- za, że na XI Zjazd PZPR wy- brało 1639 delegatów. W ob- racz 1598. Zjazd st więc prawomocny.

W sobotniej dyskusji zary- sowały się dwa główne nur- ty. Pierwszy to polityczna oc- ena działalności PZPR. Dru- gim wątkiem, skupiającym wagę większości delegatów, był kształt przyszłej partii ojskiej lewicy.

Jednocześnie surowa oce- na partii schodzącej dziś z politycznej areny była jedno- znie okazją do wykazania jej niwipalnych osiągnięć, szczególnie z okresu powo- enej odbudowy kraju. Kilku delegatów, a wśród nich Mieczysław Mieszczański z Warszawy i Stefan Owczar- z Katowic podkreślano potrze- bę oddania sprawiedliwości wielkiej rzeszy ludzi pracy, którzy z PZPR związali swe losy, wierząc iż prowadzi ona do ustroju sprawiedliwości społecznej. Rozrachunek z przeszłością PZPR poławiał się w wypowiedziach poszczególnych delegatów w różnych kontekstach, od widzenia problemów w skali kraju, po doświadczenia regionu, miasta lub tylko środowiska po- jedynczego zakładu.

Wszyscy jednakże, byli zгодні co do tego że czas funkcjonowania PZPR na po- litycznej arenie kraju minął. Sprawa która zdominowała dyskusję było powołanie nowej partii, jej kształt polityczny i miejsce w społec- ństwie. W tym nurcie do- baty przeważało postawienie sprawy przed sądem historycznym. Wskazywano na nie- wniacność i niesprawiedliwość polityczną PZPR, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji. Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji. Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji.

Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji. Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji. Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji.

Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji. Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji. Wskazywano na konieczność powołania nowej partii, która po- winna być zmieniona w kierunku demokracji.

Różne okulary właścicieli kantorów

Grobelny wpuszczony w „Krzaki”?

Prawo dewizowe zamieścił nieco dość klarownie do nie- dawną obraz polskiego rynku walutowego, skonczyła się (przynajmniej na razie) wolna amerykanka w handlu „zie- lonymi”. Szczerze mówiąc, dyskusyjny 10 art. tego aktu praw- nego nie dostarcza jeszcze ostatecznego wyjaśnienia. Skierowano do Prokuratury Generalnej zapytanie o kon- kretną wykładnię interpretacyjną. Potocznie mówiąc — próbę o odpowiedź na pytanie: Co miał na myśli ustawo- dawca, formułując ten przepis prawny?

Nie wiadomo bowiem jedno- znie, czy na przykład „twardym” mogą obracać tylko kantory? Czy szary oby- watel nie ma do tego prawa? Jak traktować wpadki po- jedynczych kupujących poza kasami walutowymi? Póki jed- nak nie będzie jednoznacznej odpowiedzi na te i inne py- tania — przepis jest trakto- wany jednoznacznie: prywat- ny obrót dewizami w publicz- nych miejscach jest traktowa- ny jako przestępstwo. Takie- go zdania jest m.in. biurosto- cka milicja, ścigająca cinkciar- zy. Plonem dwutygodniowych działań jest m.in. osiem po- stępowań przygotowawczych przeciwko „konikom”. Nie mówi się o drobnych wpad- kach. W tym czasie, głównie w okolicach Bema, zabezpie- czono w przyłapanych ich fla- granti cinkciarzy ponad 4,5 mln zł.

Zniknęli także „konie” sprzed biostoków sklepów „Pewexu” i kantorów (lub też — przyczuli się w ich publi- żu). Czy jednak całkowicie? Jeden z moich anonimowych rozmówców z tej branży stwierdził: „My nigdy nie zgi- niemy, póki „waszyngton” be- dzie w obiegu! Zawsze będzie tak, że obywatel, ten nieco zasobniejszy, zapotrzebuje pilnie „twardych” i my musi- my być pod ręką. Ten z kan- toru nie lata po ulicach, nie gania za klientem, nie rzy- kuje, jak my. Ze na razie bank skupuje droższe, niż my? Przecieżmy, zobaczmy, na pewno się wyrówna! Ja oso-

leństwem po stosunki wewnątrzpartijne i twarze li- derów — mówił Marek Tęcza z zamojskiego.

Wydarzeniem na zjeździe stał się udział w dyskusji, w charakterze gościa Edwarda Osóbki-Morawskiego, który przeprowadził historię Polski, a w niej — przyczyn sukcesów i niepowodzeń lewicy. „Może też być mój uważać nową partię, która powstaje za swój dom” — powiedział E. Osób- ka-Morawski.

Obok rozliczenia PZPR i kształtu nowej partii, w dys- kusji poruszono szeroki gamę problemów, wśród któ- rych odnotować należy zagad- nienia związane z sytuacją społeczną i gospodarczą kraju na tle kryzysu i postępującej inflacji. M.in. podkreślano za- grożenia, jakie niesie ze sobą wdrażanie kapitalistycznych stosunków własnościowych, szczególnie w dniemieniu do najsłabszych warstw społecz- nych. Ta nowa sytuacja, jest zdaniem wielu uczestników dyskusji, jednym z czynników wskazujących na konieczność jednolitej siły lewicowej, któ- re tylko w przypadku istnie- nia silnej partii mogą spro- stać zadaniu.

Kilku dyskutantów podkre- ślało szanse współpracy z ru- chami socjaldemokratycznymi Europy, w przypadku powsta- nia u nas partii o tym cha- rakterze. Formuła socjale- demokratyczna dla przyszłej partii lewicy nie była w dys- kusji kwestionowana.

Spora miejsca poświęcono sprawie przekazania nowej partii majątku PZPR. Dysku- tanci byli zgodni co do tego, iż nowa partia lub partie, powinny otrzymać te części majątku, co do których nie bę- dzie wątpliwości własności- wych — po rozstrzygnięciu wszelkich kwestii spornych przez komisję rządową.

Ożywiona dyskusję wzbudził wśród delegatów problem for- my i zakresu działalności PZPR. Zastanawiano się — czy ma to nastąpić w drodze rozwiązania partii, czy też za- kończenia jej bytu. Kontro- wersje wzbudziła też kwestia — czy podjąć uchwałę o zakoń- czeniu żywotu PZPR, a tym samym — zamknięciu XI Zjazdu — już pierwszego dnia, czy zawiesić obrady, w tym czasie rozpocząć założeń- cielski kongres, a następnie zwołać zjazd i doprowadzić go do końca.

W godzinach wieczornych delegaci zdecydowali wię- kszością głosów zdecydowali o zawieszeniu obrad XI Zjazdu PZPR i rozpoczęciu kongresu założycielskiego lewicy, któ- ry utworzyli najmłodszą dele- gatką, 19-letnią Edytę Kwa- picz, uczennicą Liceum Ogól- nokształcącego w Żarach, w

woj. zielonogórskim. Nad sce- ną Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warsza- wie — zamiast jedenastki rzymskiej, oznaczającej po- rządkową liczbę zjazdu PZPR — umieszczono jedynie — symbol pierwszego kongresu. Do chwili otwarcia obrad, ak- ces w zgromadzeniu zgłosiła zdecydowana większość dele- gatów na Zjazd.

Delegaci wybrali skład o- sobowy Prezydium Kongresu i po poprawkach i uzupełnie- niach komisje: mandatowa, programowa uchwał i stano- wisk, statutową i wyborczą.

Prowadząca obrady poin- formowała, że w czasie iney- dywowało przed Salą Kongre- sową rannych zostało 5 funk- cjonariuszy milicji, w tym je- den ciężko. MSW podjęło nie- zbędne działania w celu za- pewnienia dalszego niezako- ńczonego przebiegu obrad.

W imieniu komisji manda- townej poinformowano zebranych, że mandat delegata kongresu przyjęły 1533 osoby.

O północy delegaci przyjęli wniosek o zakończeniu sob- nych obrad kongresu założy- cielskiego nowej partii lewicy.

W sobotę nocą wiele kon- trowersji, plotek i domysłów wywołało brak podpisów na liście obecności 45 delegatów obecnych przed paroma godzi- nami w Zjeździe PZPR. Jak podał Agencja Unia Press wśród tych, którzy nie pod- pisali byli m.in. T. Fiszbach, A. Bratkowski, A. Gabrys, K. Komornicki, R. Norbert, M. Święciecki i minister ds. Współ- pracy z Zagranicą, W. Cimo- szewicz (począł Ziemie Białe- stoche). J. Szlachta i W. Ziolkowska.

Ta sama agencja upow- szechniła też oświadczenie Tadeusza Fiszbacha:

„Podjęłem decyzję o nie- uczestniczeniu w Kongresie Założycielskim nowych, czy nowej partii. Nie oznacza to rozłam. Nie wiem ile osób postąpiło w podobny sposób. Uważam, że każdy powinien postąpić zgodnie ze wskaza- niem sumienia. Możemy się jeszcze uszyścić spotkać i po- rozmawiać. Klub Polskiej be- dzie miał takie spotkanie i zo- baczymy, co z tego wyniknie. Sądze, że to co się dzieje na sali stanowi odstępstwo od zasad, z którymi tu, prze- chodząc, ludzie mają prze- ciwie prawo się określić i że to właśnie zrobiliem”.

Oświadczenie to stanowiło pretekst do komentarzy ob- serwatorów, że jego autor stara się za wszelką cenę zdo- być przywództwo przyszłej partii, inni zaś twierdzą, że takiej postawy T. Fiszbacha należało się spodziewać po spotkaniu z Lechem Wałęsą.

ni-Max przy Bema w Białymostku i Student-Service przy Lipowej — 9200 zł, „Pe- wex” przy Wesołej — 9100 zł, przy ul. 6 Kwietnia w Elku — 9250 zł, podczas gdy w kan- torach państwowych posiadacze dolarów mogli je sprzedać po 9310 zł. Odpowiednio kantory sprzedawały: Mini-Max — 9350, tytle — Student-Ser- vice, „Pewex” przy Wesołej — 9500, kantor prywatny w Elku — 9400 zł, zaś kantory pań- stwowe żądały za „waszyng- tona” 9600 zł.

Czy kantory odejdą w cień a potem — w zapomnienie? Część właścicieli prywatnych placówek sądzi, że rokowania są mało optymistyczne i liczy się z możliwością zamknięcia interesu, nie widząc się w roli konkurencji dla kantorów państwowych (przy założeniu, że nie zmienią się dzienne na- lepszych i gorszych w dolar- rowy banku). Są jednak i tacy, a jest ich większość, którzy sądzą, że dopóki dolar będzie w obiegu — nie za- skądzi im nawet zapowiedź na wymienialność złotówki i towary w „Pewexie”, kupowa- nie za krajowe pieniądze. Je- śli wprowadzone ostatnio re- strykcje celne — powiedziano mi w kilku regionalnych kan- torach — zostaną złagodzone to nie ma siły, aby turysta czy „turysta” nie potrzebował na swoje eskapady „twar- dych”. Niby mała, ale zawsze — jakaś to pociecha w fak- cie, że coraz częściej ludzie wolał wchodzić w dolarowe kaszyczki z kantorami, niż kupować na wódkę czy sprze- dawać na chleb po parę „twardych” u cinkciarzy. I przynajmniej z tego cieszą się na razie pracujący w oficjal- nych punktach obrotu waluta- mi. A „konie” czują się wpuszczeni w Krzak... pardon — w krzak!

Oto czołowa piątka najpo- pularniejszych filmów w Wiel- kiej Brytanii:

1. „Parenthood”
2. „Turner and Hooch”
3. „When Harry Met Sal- ly”
4. „Ghostbusters II”

ZAMIERZAMY otworzyć nowy rozdział w historii polskiej lewicy. Chce- my przystąpić do budowy nowej partii. Jej twórców czeka ogromny wysiłek. Obec- ność PZPR w życiu narodu i kraju traktujemy jako za- kończoną, ale że by się sta- ło, gdyby XI Zjazd zamienił się w pisanie aktu oskarże- nia przeciwko niej.

Dziś uważam za koniecz- ne wyrażenie uznania i po- dziękowania wszystkim tym członkom PZPR, którzy w minionych 40 latach, w trud- dzie i znoju, najczęściej sta- dali o wielkiej polityki, dworskich i kuluarowych roz- grywek tworzyli wartości ma- terialne i duchowe godne szacunku.

Uważam także za moralnie uzasadnione wyrażenie szcze- rego podziękowania członkom Komitetu Centralnego, wy- branego na XI Zjeździe PZPR. Był to Komitet Centralny X Plenum. To właśnie na tym plenum dokonaliśmy histo- rycznego zwrotu proklamuj- ąc otwarcie dialogu z opo- zycją polityczną. Uczyniliśmy to nie pod presją demonstra- cji ulicznych, czy groźby strajku generalnego, lecz z własnej woli.

Przesłanie PZPR wymaga bezstronnej oceny, musi być wolna od politycznego zgieł- ku, emocji zrodzonych przez nastroje przegiębia, doku- łąwe poczucie klęski.

Podstawowy problem naszej przeszłości należy sprowadzić do pytania, czy powstała z połączenia PPR i PPS Polska Zjednoczona Partia Robotni- cza mogła stać się partią kon- sekwentnie kroczącą po pol- skiej drodze do socjalizmu. Przypomnijmy, że partia ta powstała w okresie umacnia- nia przez Stalina swego przemownego wpływu na mię- dynarodowy ruch komuni- styczny.

Musimy otwarcie przyznać, że w Europie, której zasad- niczy kształt został skonstru- owany w rezultacie podziału naszego kontynentu przez zwycięskie mocarstwa w koń- cowym okresie II wojny świa- towej, możliwości wyboru drogi rozwojowej przez Pol- skę były bardzo ograniczone.

Musimy równocześnie po- wiedzieć otwarcie, że począt- kowo większość działaczy partii, zwłaszcza wywodzących się z nurtu komunistycznej, międzywojennej, akceptowa- ła stalinizm z przekonaniem, utożsamiając go z socjale- zmem. Jednakże stopniowo sy- tuacja zmieniła się.

Od 1956 roku PZPR dąży- ła do uzyskania maksimum autonomii możliwej w latach dzielących nas od pieriestrojki. Powinniśmy być sprawied- liwi. Nie wolno mierzyć tam- tych czasów miarą obecnej polityki ZSRR, realizowanej przez Gorbaczowa. To dopie- ro on i jego przyjaciele zaini- cjuowali politykę wykluczają- cą narzucając innym naro- dom jakiegokolwiek partii, swojej opcji. Polityka ZSRR i KPZR ery gorybaczowskiej miała — oczywiście w różnym stopniu — charakter imperialny.

Skutki tej polityki szcze- gólnie dotkliwie odczułismy w 1981 r. Breżniew i jego ekipa, nie była w stanie zro- zumieć przyczyn masowego protestu robotniczego, który w lipcu i sierpniu 1980 r. otworzył proces głębokich zmian w życiu społecznym naszego kraju.

Doktryna Breżniewa wisia- ła jak topór nad polską par- tią i jej kierowniczymi zespo- łem. Miała ona swe skutki polityczne oraz psychologicz- ne. Zarówno te pierwsze, jak

te drugie wyrażały się w po- jawianiu przez wiele lat sa- kramentalnego pytania — „a co na to powiedzą towarzysze radzieccy?”

WSPOMNIANA doktry- na w nieświadłym stop- niu blokowała demon- stracje stalinowskich struktur ekonomicznych i politycznych z koniecznością marszu w tym kierunku zdawało so- bie sprawę od dawna wielu członków PZPR, czego dobit- na ilustracja był przebieg oraz uchwały IX Nadzwyczaj- nego Zjazdu PZPR.

Narzucony i przyjęty mo- del radzieckiego socjalizmu, faktycznie funkcjonujący do czasu pełnego wykształcenia się koncepcji pieriestrojki, był jedną z głównych przyczyn porażki na tak wielką skalę. Doznała jej nie tylko PZPR.

Referat polityczny wygłoszony przez M. F. Rakowskiego

i drugie wyrażały się w po- jawianiu przez wiele lat sa- kramentalnego pytania — „a co na to powiedzą towarzysze radzieccy?”

WSPOMNIANA doktry- na w nieświadłym stop- niu blokowała demon- stracje stalinowskich struktur ekonomicznych i politycznych z koniecznością marszu w tym kierunku zdawało so- bie sprawę od dawna wielu członków PZPR, czego dobit- na ilustracja był przebieg oraz uchwały IX Nadzwyczaj- nego Zjazdu PZPR.

Narzucony i przyjęty mo- del radzieckiego socjalizmu, faktycznie funkcjonujący do czasu pełnego wykształcenia się koncepcji pieriestrojki, był jedną z głównych przyczyn porażki na tak wielką skalę. Doznała jej nie tylko PZPR.

Przyczyn porażki społecz- no-gospodarczej formacji bu- dowanej od 1945 r. na ziemi polskiej należy także szukać w przyjętej i realizowanej koncepcji rozwoju gospodar- czego. PZPR, a wcześniej PPR i lewica PPS stały na grun- cie marksistowskiego socja- lizmu, który w istocie rzeczy zakładał zastąpienie ryko- wnych mechanizmów regulacji gospodarki przez całkowite lub częściowe planowanie, przynajmniej w sferze inwe- stycji i podziału dochodu na- rodowego. Idea ta generalnie okazała się utopijna.

Poddając krytyce realizowa- ny przez dziesięciolecie sys- tem gospodarczy trzeba jed-nocześnie uznać za utopijne przeświadczenie lub nadzieję, że nie ma sprzeczności między bezpieczeństwem socjalistycz- nym i sprawiedliwością spo- łeczną a efektywnością gospo- darczą wymuszoną przez rynekowe mechanizmy, że nie ma sprzeczności między kapita- lem i pracą.

Podjęwane od 1956 roku próby reformowania coraz mniej wydajnego systemu go- spodarczego miały — nieste- ty — charakter polowiczny. Intencje mieliśmy dobre, ale nie towarzyszyły nam ani peł- ne zrozumienie istoty zada- nia, ani odpowiednia odwa- ga, szczególnie w działaniu. Nawet program X Zjazdu po- stał w kręgu receptur us- prawniających system politycz- ny i gospodarczy, podczas gdy potrzebna była zasadni- cza zmiana sposobu myślenia i postępowania rzeczywistości. Ale była i druga strona me- dału. Choć reformy były po- łowiczne, byliśmy w latach 1982-1989 znacznie bardziej odważni aniżeli nasi sąsiedzi.

Występując przeciwko jed- nostrojnemu ocenom lat po- wojennych, musimy jedno- cześnie stwierdzić, że PZPR sprawującą przez dziesięcio- lecie władzę w sposób mo- nopolistyczny, a więc pono- szącą pełną odpowiedzialność za politykę gospodarczą nie sprostała wyzwaniom epoki.

Główną słabością ruchu ko- munistycznego, źródłem — jak sądzi — wszystkich jego nie- powodzeń była rezygnacja z demokracji politycznej.

Z drugiej jednak strony nie należy upraszczać pro- cesów historycznych. W naszym kraju i w naszej partii od październikowego przełomu w 1956 r. trwała walka o prze- kształcenie rządów hegemoni- stycznych, monopolistycznych w kierunku demokratycznych. Nie przyniosło to powodze- nia, choć nie należy lekcewa-

żyć osiągniętych rezultatów w postaci większego zakresu liberalizmu, w porównaniu z innymi krajami „realnego so- cjalizmu”.

WARTO też przypomnieć, że niepowodzenie wysił- ków spowodowało zarówno opór sił konserwatywnych, jak też brak konsekwencji sił odnowicielskich, reforma- tów. Nie można było sku- tecznie zdemokratyzować sys- temu zachowując koncepcję „kierowniczej i przewodniej roli partii”. Nie było innej alternatywy niż pluralizm, do- jście do tego wniosku trwa- ło długo, ale — o czym trze- ba jeszcze raz przypomnieć — idea „okragłego stołu” była naszym własnym polskim i PZPR-owskim wyborem.

Na początku tej drogi żę- namy się z PZPR i przyste- pujemy do budowy nowej partii lewicowej, która win- na mieć ambicję, by stać się najsilniejszym ugrupowaniem politycznym wśród pozosta- łych struktur działających na lewicy, do sojuszu, z którymi należy uporczywie dążyć.

Z sympatią, ale i z rosna- cym lekciem śledzimy za bie- ganiem wydarzeń w Związku Radzieckim. Życzymy Michai- łowi Gorbaczowowi i jego zwolennikom sukcesów w roz- platywaniu węzłów sprzecz- ności, które stworzył stali- nizm. Udziałem pełnego wsparcia moralnego i poli- tycznego przywdyć KPZR, członkowi, który miał od- wagę rzucić wyzwanie epoce, w której żyjemy.

Nader pozytywnym proce- som zachodzącym w Europie Wschodniej i Środkowej to- warzyszą zjawiska — miej- nym nadzieję, że uboczne — lecz tym niemniej groźne w swej wymowie i skutkach. Odra- dzają się stare uprzedzenia, dają znać o sobie właśnie na- rodowe, nacjonalizm, szowi- nizm i antysemityzm. Wszli- śmy w taką fazę rozwoju tej części Europy, która może wpływać nie tylko pozytyw- nie, ale i negatywnie na całą Europę. To jedna z przy- czyn, dla których jestem go- racym zwolennikiem aktyw- nej obecności Międzynaro- dówki Socjalistycznej w Pol- sce i całej Europie Wschod- niej i Środkowej.

Partie i organizacje dzia- łające na lewicy nie mogą zgodzić się na pełny odwrót od każdej formy socjalizmu. Socjalizm nowoczesny nie za- myka oczu na realne sprzecz- ności, ale rozwiązania szuka w interwencjonizmie państwa w gospodarce oraz w kory- gowaniu podziału dochodu na- rodowego na rzecz słabszych i uboższych. Jest to bez wą- tpliwości łatwiejsze w warun- kach zaamożności, trudniejsze w warunkach biedoty. Ale jest konieczne.

POLITYKA gospodarcza neoliberalistów wymaga istnienia silnej partii lewicowej i silnego centrum, silnej politycznej representa- cji interesów ludzi pracy na- jemnej i chłopstwa. To zna- czy wszystkich tych, którzy wymagają ochrony przed spo- ntańniczymi działającymi mecha- nizmami gospodarki rynkowej, gdyż są przez ten mechanizm zagrożeni w swej egzysten- cji.

Nie wolno wyrzec się wal- ki o bezpieczeństwo społecz- ne i sprawiedliwość społeczną.

lecz walczyć o nie będziemy innymi metodami.

Zakres i głębokość prze- mian dokonujących się w Eu- ropie Wschodniej i Środko- wej najlepiej dostrzec można w sferze politycznej. Prak- tycznie rzecz biorąc w kra- jach tej strefy w przeciągu kilku miesięcy przestąpił istnie- ący system jednopartyjny oraz realizowana przez partię komu- nistyczną władza oparta na monopolu. Znajdujemy się w okresie wyłaniania i for- mowania się nowych sił poli- tycznych. Oznacza to, że sta- bilizacja polityczna w tej części Europy pozostanie jesz- cze długo celem odległym. Najbardziej — dramatycznym przykładem tej sytuacji były wydarzenia w Rumunii.

W Polsce przekazanie wła- dzy obozowi „solidarności- wemu” odbyło się — jeśli można tak się wyrazić — w drodze pokojowej. Jest to bez wątpliwości sukces Polaków. Punktem wyjścia dla niego, właśnie — tego sukcesu — stał się „okragły stół”. Ustro- je i systemy polityczne mają swój początek i koniec. Tym, co jest trwałe i nie przemija- jące to to, że rodzimy się nad Wisłą, nad Bugiem, nad Odrą i Nysą Łużycką i tu tworzy- my naszą polską zbiorowość, nie przemijającą.

Z drugiej strony jednak nie możemy nie dostrzegać, że na biegunie obozu solidarno- ściowego gromadzą się i takie siły prawicowe, które czynią realną perspektywę umacnia- nia się idei i postaw nie tych światłych, reprezentowanych na przykład przez zespół „res publiki” i otoczenia premiera, lecz ciemnych i złowrogich. Triumf tego kierunku, szcze- gólnie w obliczu narastającej na tle pogarszania się warun- ków życia milionów ludzi, społecznej frustracji, może drodze autorytaryzmu — nie mniej groźny od neostaliniz- mu. Byłby on śmiertelnym ciosem w rodującą się demo- krację parlamentarną. Miałby też wywołać negatywny wpływ na zajmowaną dziś pozycję przez lewicę europejską i różnorodne ruchy demokra- tyczne.

PARTIA, która — jak mam nadzieję — powo- łąmy do życia, będzie musiała dolożyć wszelkich starań, aby skutecznie zapo- bić temu bynajmniej nie teoretycznemu zagrożeniu. Nie osiągnięto tego celu w po- lityce. Konieczny jest sojus z wszystkich tych sił, które u- derzyć może nowa dyktatura sił skupionych na lewicy, a także związków, postępowej młodzieży i inteligencji. Obrona pluralizmu, tolerancji i demokracji, obrona lewicy i naszego ruchu przed powo- nieniem na czarownice, próbami eliminacji niewygodnych part- nerów metodami administra- cyjnymi nie jest tylko naszą sprawą. Jest obowiązkiem wszystkich demokratów.

Z nakreślonych — z ko- nieczności skróto — wyda- rzeń, których widownia stała się w 1989 r. Wschodnią i Środkową Europą, z pojawie- niem się na polskiej scenie no- wych sił politycznych, których reprezentanci wyszli z mroku w jakim przymusowo prze- bywali przy naszej czynnej pomocy, nasuwa się jeden ge- neralny wniosek — kwestia lewicy nie jest sprawą party- kularną. To znaczy grupowa, partyjna, środowiskowa. Jest kwestią narodową, a nawet europejską i światową.

Jak informuje rzecznik pra- wowy Ministra Sprawiedli- wości, rząd rumuński dekretem Rady FON wprowadził suro- we kary w stosunku do wła- stnych obywateli za uprawianie

nielegalnego handlu. Za czy- ny tego rodzaju przewiduje się kary pozbawienia wolno- ści od 3 do 10 lat.

Zasady tej odpowiedzialno- ści odnoszą się także do oby- wateli państw obcych, a więc i polskich, popełniających przestępstwa na terenie Ru-

munii i na szkodę tego pań- stwa. Wprawdzie polski mi- nister sprawiedliwości zwrócił się do władz rumuńskich o przejmowanie ścigania prze- stępstw popełnionych przez o-

Główną siłą frontu lewicy, jej głównym pręblem musi być nowoczesna, zwrócona twarzą w przyszłość partia lewicy. Ta partia może być ta, która powołać do życia. Nie może ona być w żadnym wypadku kontynuatką PZPR, która przyswoiła epocę mentalności właściwą socje- talinowskiej.

Jednym z czynników gwa- rantujących polityczną noś- ność republikańskiego rodo- wodu ideowego polskiego so- cjalizmu będzie upowszechnia- nie w świadomości społecznej tej własnej prawdy. W tym celu nowa partia powinna nawiązywać do żywej trady- cji lewicy i do ciągle żywej polskiej historii.

W DYSKUSJI przed XI Zjazdem trwał spór o charakter przyszłej partii. Socjalistyczna czy socja- ldemokratyczna? Uważam oso- biście, że był to i jest spór w dużym stopniu sztuczny. Nowa partia ma być przede wszystkim partią polską. W tym sensie polską, że będzie nawiązywała nie tylko do dorobku rodzimej myśli so- cjalistycznej, i że zaakceptu- je zwrot w kierunku euro- pejskiej myśli socjalistycznej, lecz podejmie udaną w koń- cowym efekcie próbę przed- stawienia narodowi „trzeciej drogi”, która będzie całko- witym zaprzeczeniem „realnego socjalizmu” i przekonywają- cą alternatywą „nieokreślonej wolnej gry sił”. „Trzecia dro- ga” powinna być syntezą i wzięcia składowych wartości społecznych. A więc wielość form własności i państwo opiekuńcze, ale w zmienio- nych formach, wolny rynek, ale sprawiedliwe korygowa- nie, wydajny przemysł z hu- manizacją pracy połączony, swoboda inicjatyw z uspołecz- nieniem, wolność z samorzą- dem, dobrobyt materialny z emancypacją kulturalną, ot- wartością na każdą postępową ideę z wiernością dla własnej tożsamości.

Chciałbym jeszcze przed- stawić w kilku słowach swój osobisty pogląd w sprawie, która wywoływała wiele emo- cji, czyli w kwestii przywód- twa nowej partii. Chciałem do zjazdu doprowadzić partię rozbudowaną politycznie i in- telektualnie, ale nie rozbita. Pragmatem, abyście zobaczyli jak wiele energii i twórczych możliwości tkwi w nas sa- mych.

Jak widać, brałem pod uwagę również swoje kandy- dowanie na szefa nowej par- ti. A jednak uważam za ce- lowe przekazanie steru na- stepnemu pokoleniu. Osobi- ście nie zamierzam ubiegać się o przywództwo partii i sądzę, że nie uczynią tego też inni towarzysze z mojego pokole- nia. Uważam, że dziś w par- ti nie ma człowieka, którego można by postawić nad inter- esami partii i demokratycz- nego socjalizmu. W tym kon- tekście pragnę też wyrazić pogląd, oczywiście osobisty, że przylącam się do tych, którzy z całą natarczywością apelują o zachowanie jed- ności. Jeśli chcemy zaistnieć jako realna siła na polskiej scenie politycznej, nie powin- niśmy ulec pokusie wyjścia z Sali Kongresowej przez kilka drzwi. A jest ich tu sporo.

Warunkiem przekształcenia ideowego i stworzenia nowej tożsamości będzie zbudowa- nie sieci wielostronnej inspi- racji na miejsce jednostron- nej dyspozycji. Wyznacznika- mi bycia takich ośrodków musi być niezależność myśli, bezinteresowność twórczości i swoboda słowa.

Przeboje z ekranu

5. „The Delinquents”. Niestety, mam przykra wia- domość dla odbierających sa- telitarny program „Sky Mo- vies”. Od połowy lutego be- dzie on zakodowany. Tym sa- mym bez opłat nie zobaczy- my go. Nie wiemy jeszcze jak działać będzie kodowanie. Być może opłatę będą musieli wnieść tylko obywatele Anglii i Irlandii. Być może zakodo- wane zostaną tylko najlepsze filmy („Sky Movies” zapowia- da m.in. „Pluton”, „Big”, „Fran- tic”, „Robocop”).

Ostatni program, jaki dotarł do nas z Wysp Brytyjskich, a przedstawia propozycję tyl- ko do środy, 31 bm. Co więc będziemy mogli zobaczyć w najbliższych dniach?

Już dzisiaj, 29 bm. po raz kolejny, emisja słynnego obra- zu „Wall Street”. O godz. 23.00 znowu ujrzymy znakomitą grę Michaela Douglasa. Natomiast w nocy, o godz. 2.45, sensacyjna akcja w o- bronie „Żyzenie śmierci 3”. W roli mściciela na własną rękę Charles Bronson.

We wtorek, 30 bm. znów Sylvester Stallone. O godz. 23.00 pojawi się jako Rambo w filmie „Pierwsza krew”. Po tym dramacie przystojnym, o godz. 0.45 „Kolor pieniędzy”. Nasza telewizja przed kilko- ma miesiącami zaprezentowa- ła film z Paulem Newmanem w roli bilardzisty. „Kolor pie- niedzy” jest kontynuacją tam- tego obrazu. Newman tym razem występuje jako nau- czyciel gry na zielonym stole. O godz. 2.54 dramat „Anioł”.

W środę, 31 bm. o godz. 21.00 „Satisfakcja”. Po suk- cesie „Dirty Dancing” nakre- cono wiele muzycznych filmów przystojnych. Jed- nym z nich jest właśnie „Sa- tysfakcja” z dużą dozą roka- ka. O godz. 23.00 „Pierwsza krew II” czyli przygody Ram- bo w Wietnamie. Zgodnie z zapowiedziami („Sky Movies” wrócić powinniśmy zobaczyć także „Rambo III” czyli wal- kę Stallone w Afganistanie.

„Turyści” do więzienia!

bywateli polskich do dalszego prowadzenia w kraju, jednak powyższe uprzedzenie oby- wateli polskich udających się do Rumunii nie zawsze w ce- lach turystycznych jest uza- sadnione troską o zapobie- żenie niebezpiecznym incydentom i nieporozumieniom.

WOJEWÓDZKI „SANEPID”
tel. 419-022, Białystok; ul. Legionowa 8
WYKONUJE NAJTANIEJ
w szerokim zakresie badania wody, gleby, powietrza, hałas, ścieków, żywności, przedmiotów użytku, ska- żeń promieniotwórczych, środowiska pracy

ARESZT ŚLEDCHY
w Białymstoku, ul. Kopernika 21

ZATRUDNI

mężczyzn na stanowiska podoficerskie.
Wymogi stawiane kandydatom:

- wykształcenie średnie lub ZSZ
- wiek do 35 lat
- wojskowa kategoria zdrowia A, A₁ — oraz uregulowany stosunek do służby wojskowej
- niekaralność sądowa, pozytywna opinia z miejsca pracy.

Szczegółowych informacji udzielają kadry, tel. 270-
-21 wewn. 205.

k 596-1

**SZPITALA
DYZURNY CODZIENNE**

**REHABILITACJA oraz ODZIAŁY
DZIECIEC: CHIRURGIA,
REANIMACJA, LARYNGOLOGIA,
WENEREZNA** - Woj. Szpital
Zespolony im. J. Śniadeckiego
ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel.
216-21 do 26 i 270-41.

**ODZIAŁY: ZAKAZNY DORO-
SŁYCH, SZCZECZYNEJ NERKI,
GRUZIŁCY DZIECIECJ** - Woj.
Szpital Specjalistyczny im. K.
Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel.
407-50, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15 tel. 417-593.

**SPECJALISTYCZNY DERMA-
TOLOGICZNY ZOZ, ul. Mani-
festu Lipcowego 3, tel. 233-01 i 202-
-08.**

**SZPITAL ONKOLOGICZNY, ul.
Ogrodnowa 12, tel. 357-71.**

**DYZURN SZPITALI
W DNIU 23.I.1998 R.**

**CHIRURGIA, REANIMACJA,
WENEREZNA, LARYNGOLOGIA,
OKULISTYKA, POŁOŻNIC-
TWO - P.S.K., ul. M. Skłodow-
skiej-Curie 24, tel. 224-31 do 40 i
236-13 do 16.**

ODZIAŁY DZIECIECJ - Woj.
Szpital Specjalistyczny im. K.
Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel.
417-516.

ODZIAŁY GRUZIŁCY - Specja-
listyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul.
Warszawska 41, tel. 355-81.

NEUROLOGIA - Specjalistycz-
ny Psychiatryczny ZOZ w Cho-
rośczycku, tel. 270-51.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe - tel. 999
oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne. Szosa
Zambrowska 1/71 - czynne cała
dobę

Woj. Szpital Zespolony, ul. M.
Skłodowskiej-Curie 1, tel. 21-01

Apteka (ostry dyżur), ul. Gieł-
czyńska 1, tel. 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe - tel. 999

Woj. Szpital Zespolony, ul.
Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546

Apteka (ostry dyżur), ul. Ka-
sprzaka 3, tel. 50-91.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok - tel. 998 - czynny
codziennie w godz. 17-6

Łomża - tel. 998 - czynny
poniedziałek i czwartki w godz.
18-19

Goście bez wizy

Rozstrzygnięta została sprawa 45-osobowej grupy Libańczyków i Somalijszyków, którzy drogą powietrzną przybyli 24 bm. do Polski, nie posiadając już na pobyt w naszym kraju. Jak poinformował dziennikarza PAP zastęp dyrektora przedsiębiorstwa „Porty Lotnicze” Waldemar Domanowski, w miniony czwartek o godz. 23.00 wystąpił z Okęcia specjalny samolot rumuński linii lotniczych „Tarom”, zabierający powrotem do Bukaresztu nie spodziewanych gości. Odcięci zejszeli o 11-18 „Taromu”, którym przybyli oni na lotnisko. Przypominamy, że pasażerowie z Libanu i Somali rozaczeli swoją podróż w Łanace na Cyprze, mając w docelowo do Belgradu i Sofii. Po wylądowaniu na warszawskim lotnisku, goście zażądali zmiany trasy rejsu i udania się przede wszystkim do Szwecji. Pilot „Taromu” o mówił, objawiając się dalszą go szatańtu i ewentualne uprowadzenia maszyny „nieznane”. Powstał impas rkonowach zainteresosw innych stron, na szczęście i żażegnany. (P)

Gazeta Współczesna

STER BARSKI: 226-23, 223-77, dział ekonomiczny, kierownik - JAN GRYSIŃ: 277-10, dział sportowy: 223-17, fotoreporterzy: 253-66, redaktorzy: 18-00 LOMZA, tel. 57-26 i 30-90 Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. 12. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, ul. Wesołowski 10, tel. 232-41 i 231-16 oraz wydawnictwo „Gazety Współczesne” przyjmują również Biuro Ogłoszeń w 32, tel. 53-12 i 54-94). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

U-5

SPORT



Tańczono do białego rana, od tanga do lambady.

Mistrz szybowcowej akrobacji — Józef Solski zwycięzca 35. Fleb'scru „GW” i WFS Aukcja autografów i loteria fantowa

W ubiegły piątek, tradycyjnie już na Balu Sportowym ogłoszone zostały wyniki 35. Plebiscytu „Gazety Współczesnej” i Wojewódzkiej Federacji Sportu na 5 najpopularniejszych sportowców Białostockich 1989 roku. Przede wszystkim dopisali laureaci. Stawili się w hali sportowej Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP w komplecie. Byli też ich najbliżsi oraz trenerzy, działacze, sportowcy, władze sportowe.

Zebranych powitał redaktor naczelny „GW” — ANATOL WAKULUK, a wśród nich min. dowódca Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP — p. dypl. JOZEF SÓLSKI i prezydent Białegostoku — JERZEGO CZABANA. Następnie mistrz ceremonii — ZBIGNIEW ORZESZKO, który już naszą imprezę prowadzi po raz 25, ogłosił oficjalne wyniki 35. Plebiscytu „GW” i WFS.

NA NAJPOPULARNIEJSZYCH ODDANO 4270 WAŻNYCH KUPONÓW.

Zwycięzcy JOZEF SÓLSKI (Aeroklub Białostocki) — 3759 pkt. — drużynowy mistrz i indywidualny wicemistrz świata w akrobacji szybowcowej.

Na drugiej pozycji uplasowała się MAŁGORZATA ROSZKOWSKA (Gwardia Białostocka) — 3347 pkt. — brązowa medalistka mistrzostw Europy i mistrzyni Polski w dźdzo.

Trzecie miejsce wywalczył ANDRZEJ PIOTROWSKI (Spartakus) — 2507 pkt. — najlepszy polski narciarz klubowy w grupie juniorów. Zdobył on na Spartakiadzie i mistrzostwach Polski juniorów cztery medale. Jest członkiem ścisłej kadry narodowej seniorów.

Czwartą pozycję przyznano ANNIE JÜNGERMAN (Włókniarz Białostocki) — 2393 pkt. — cieszy się ona największą popularnością wśród kibiców koszykówek, jest „siłą napędową” zespołu Włókniarza, który prosto żąda do ekstraklasy.

Piąte miejsce zdobył PIOTR MACKIEWICZ (Auto-Moto-Klub Białostocki) — 2391 pkt. — pierwszy wicemistrz Polski w wyścigach motocyklowych w klasie 175 cm.

DAJSZA KOLEJNOŚĆ: 6. ELŻBIETA GRODZKA (AZS B-stok) siatkówka — 2217 pkt. 7. CZESŁAW KOPROWICZ (tuwunia B-stok) pływanie — 1815 pkt. 8. EUGENIUSZ BIEDUNYK (Jagiellonia) lekka atletyka — 1715 pkt. 9. EWA BONDAR (TKKF „Zachęta” B-stok), kulturystyka — 1523 pkt. 10. PIOTR GAZDARZEWICZ (Gwardia B-stok), boks — 1377 pkt.

Gratulacje najpopularniejszemu sportowcowi w asyście redaktora naczelnego składali prezydent Białegostoku — JERZY CZABANA i dyrektor Wydziału Młodzieży i Kultury Fizycznej UW — JANUSZ KOCHAN, a później przedstawiciele klubów sportowych.

Jaskrawo zaświeciły jupitery telewizji trasowały kamery fotoreporterów, kole- dzę z radia przeprowadzali wywiady. Potem przy dźwiękach nie straszących zwo- niących muzyki WOP, fawory- ty się doskonale od tanga do lambady. Kreacje ponoć były znakomite, choć faworytami w tej branży nie jesteśmy i z mistrzami Mody Polskiej nie chcemy rywalizować.

Rozegrano też kilka kon- kursów. Spornym powodzeniem cieszyła się aukcja autogra- fów sportowców sław, ofia- rowana przez kolekcjonera — Ryszarda Świerczewskiego. Sprzedano ich za sumę oko- ło 200 tys. zł. Największą wartość osiągnęła pocztówka nadesłana z Zimowych Igrzysk z Calgary z podpisem Elwiry Rys-Perens.

Gdy już zegar wybił trzy- krotnie, a zabawa nadal trwa- ła, zapataliśmy p. dypl. Jó- zefa Solskiego — jak się bawi?

Usłyszeliśmy: szczególna at- mosfera, niekonwencjonalna, niepowtarzalna. Wiele podob- nych opinii wypowiedzieli uczestnicy naszego Balu.

Ciesz nas też opinie, radzi- jesteśmy, iż nasi goście czuli- się dobrze, że atmosfera była niemal rodzinna. No i naj- ważniejsze — pogodna, jak na Bal Sportowy przystało. Jest to w dużym stopniu za- sługą gospodarzy — Podlasko- -Mazurskiej Brygady WOP.



Powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Nie każdemu dopisano szczęście, ale przegranych nie było. Dochód z loterii został przeznaczony na przygotowanie naszych sportowców do najbliższej Olimpiady.

Fot. Anatol Chomicz

MAŁGORZATA ROSZKOWSKA
— Pani Małgosiu, a który to jest z kolei bal, po którym z kolei sukcesie w plebiscycie sportowym?
— Jeśli chodzi o bal, to pierwszy. Jakoś mi się nie udało na ma- tam czasu na bal sportowy, w tym dniu bywałam albo na sa- kinsie, albo na imprezie, a czasem na spotkaniu. Aż od teraz tam, gdzie dotąd sama nie odchodziłam na- grody, a uroczystość mi nie ple- biscycie no raz chyba trzech.

— Nagrody w domu?
— W domu, Nika ten sobie nie przypuszczam.

— Spróbowałby tylko Chuch- ko z pani tak na oko, ale ho ho! Na macie wiecie od pani groza.

— Bez przesady.
— No jakże! Kto się tylko zbli- żył na odległość kłona, natych- miast leży. A mówię już serio, ciężka praca ten judowy sport!

— Oj! Siedem lat pracy, o któ- rej wola nie mówić. Właśnie od rana do nocy, nie ma czasu nawet na życie prywatne.

— Właśnie. Obracasz na palcu nie widać.
— Nie mam na to czasu, ciągle coś jeszcze przede mną, ciągle coś mam na myśli, a przynaj- mniej tak mi się wydaje. Te- raz, na początku maja mistrzo- stwa Europy indywidualnie, a w październiku drużynowe, chcia- łam sobie powolnie. No, no, do- dzie jeszcze mistrzostwa Polski.

— Jakie prognozy?
— W Polsce to mojej wadze startuje trzy dziewczyny z kil- kumyś latami doświadczenia. W- tym samym dobrze może wy- grać jak i przegrać, najgorzej- jednak ta kontuzja, która prze- trwała mi się w ubiegłym roku. Nawet dzisiaj nie czuję się je- szcze dobrze.

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?
— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.
— A co to takiego?
— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.



PAWEŁ MACKIEWICZ

— Spotykamy się już po raz drugi na balu, panie Pawe. W tym roku miejsce troszkę niższe, ale tak czy owak gratulacje.

— Piękne dzięki. Byłoby może jeszcze, gdyby mi motocykl nie spadł w najmniej odpowiednim momencie. No ale cóż, to jest sport i przypadek zawsze gra du- żą rolę.

— A propos motocyklu. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

— A co to takiego?

— To konstrukcja własna. Skła- da się ona z części kilku czy też może nawet kilkunastu różnych motocykli. Od jednego silnika, od drugiego ramy, kół, też jakby z innej parafii.

— I da się na tym jeździć?

— Oczywiście, ale to jest nie- bezpiecznie. Na czym pan jeździ ostatnio?

— Najczęściej na samie.

Włóknarz — Widzew 75:62 Wyrównanie rachunku W roli głównej E. Pałczyńska

Podobnie jak podczas me- czu z AZS Poznań, tak i w minioną sobotę hala przy ul. Jurowieckiej była zajęta do ostatniego miejsca. W kolej- nym pojedynku II ligi koszy- ków kobiet spotykały się bowiem czołowe drużyny roz- grywek: Włókniarz Białostok i Widzew Łódź. Dodatkowego „smaczku” dodawał spotkanie fakt, że właśnie łódzianki za- dały włókniarkom jedyną po- rażkę w tym sezonie. W sobo- tę rachunki zostały wyrówna- ne. Włókniarz wygrał 75:62 (31:30). Punkty zdobyły: Pa- łczyńska — 22, Szliskaite 18, Tarasiewicz — 13, Junger- man — 9, Malinowska — 6, Kalicka — 4 i Ambrożej — 3. W zespole Widzewa najskuteczniej grały: Jarzyna — 23 pkt. i Siolkowska — 21 pkt.

Obie drużyny zaczęły mecz bar- dzo nerwowo. Mnożyły się nie- liczne podania i rzuty. Kolejno podowały Szliskaite, Malinow- ska i Szpalek. Pałczyńska nie trafiła nawet z dwukrotnością. Łódzianki szybko opano- wały nerwy i w 4 min. prowa- dziły 3:1. Trener Eugeniusz Ha- laburda wziął przerwy, ale jego uwagi nie posłuchały. W 7 min. Widzew wygrał 14:8. Gdy błyskawicznie odrobił 5 punk- tów, idealna sytuacja zmiana- ła Szpalek. W sobotę miała wy- jatkowo słaby dzień i wkrótce po- wodowała na ławkę rezerwo- wych. Stąd obserwowała Ewa Pałczyńska, która pracowała na zespole z dziećmi i za wybie- gnięciem zagrała w 11 min. Ewa zdobyła 2 pkt. i Włókniarz po raz pierwszy oblał prowadzą- cą 15:14. Zaraz potem przetrze- wał 15:20. W 14 min. po udanej akcji Szliskaite, ponownie zaś- wieciła na tablicy korzystnie wy- nik 21:20. Za moment efektywna- brynta zakończyła Tarasiewicz. Wszyscy podawali się, że prze- waga włókniarek będzie „czarna”. Tymczasem w 16 min. Widzew prowadził 21:20. Ostatnie minuty I połowy należały jednak do po- doleńców E. Halaburdy, które te czasy grały z koszykownic- ą. W 17 min. rezultat 21:20. Pierwsza połowa zakończyła się zwycięstwem łódzianek 31:20. W przerwie odłóżki nie zachowywały jednak kibiców. Było

po meczu zupełnie spokoj- nie i grzecznie trener Widze- wa ocenił na gorąco spotka- nie. Powiedział min.: „Za- brakło nam siły i odporno- ści. Zespół jest dobrze przy- gotowany do walki. Rozpoczął agresywnie i miał tak grać do końca gwizdka. Niestety, po- tem się „rozkleił”. Mam też pretensję do sędziów. Nie fa- woryzowali żadnego z zespó- łów, ale brakiem znajomości przepisów doprowadziły, nie- potrzebną do ostrej gry.”

Trener Włókniarza — Euge- niusz Halaburda: Mam już dwa ciężkie pojedynki za so- bą. Można trochę odetchnąć, ale tylko na krótko. Nastę- pnie mecz rozgrywamy w Ko- szalinie z tamtejszym AZS. I znów z drużyną, która jest w czubie tabeli. Dopiero, wówczas gdy w Białymstoku wygramy z AZS Wrocław, wtedy będziemy myśleć real- nie o I lidze.

Co mogło powiedzieć o so- botnim spotkaniu. Trenowali- śmy przez cały tydzień, wie- dząc, że Widzew będzie szan- sę w Białymstoku szansę na zwycięstwo i awans na pierw- sze miejsce w tabeli. Mieli- nad nami przewagę psycholo- giczną, bo w rundzie jesień- nej wygrali z nami. W czasie zajęć celowo były wprowa- dzane elementy agresywności. Wiadomo było, że Widzew be- dzie tak grał. Trener zosta- łem rozczarowany. Nie było właśnie tej agresywności. Po- tem mogło podopieczne zebrały się w drugiej części i rozeg- rały dobry mecz. Sędziowie „gwizdali” słabo. Po prostu chcieli pozwolić grać, ale te- go nie umieli. (let)

Byliśmy swego czasu inicja- torami spotkania Zarządu Ja- giellonii z sympatykami pil- karzy z pierwszoligowej jed- nostki. Po sobotnim meczu u- stalony został wspólnie z Za- rzędem Jagiellonii termin, iż „okragły stół” odbędzie się 31 bm. o godz. 17 w Klubie O- limpijskiej przy ul. Włókniar- niczej 4. W sobotę nie wie- dzieliśmy, że na krytej pły- walni prowadzone jest zimo- wisko dla młodzieży. Dopie- ro w poniedziałek będziemy mogli potwierdzić miejsce spot- kania. Oficjalnie poinformuje- my kibiców Jagiellonii o spot- kaniu w najbliższy wtorek.

Przy okazji informujemy, że w końcu lutego odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Jagiellonii. Tematem tego be- dzie egzystencja tego zasłu- żonego w Polsce klubu. (let)

Wobec Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.

Wieloletni Flak został gra- cą kapitanem i pierwszym do- wódcą reprezentacji Pol- ski. W dniach 4-6 maja bia- łoczerwoni zmierzą się z Luk-semburgiem.